KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik [illegible] ityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. [illegible]OWIEC, CZWARTEK 23 PAŹDZIERNIKA 1930 R. Nr. 245.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

OHYDNA ZDRADA KOMUNISTÓW POLSKICH WOBEC POLSKI.

ODDAJĄ MAŁOPOLSKĘ WSCHODNIĄ ROSJI, NIEMCOM GÓRNY ŚLĄSK.

WARSZAWA, 22.10. (Tel.wł.). — „Prawda“ moskiewska podaje, iż na piątym zjeździe polskiej partji komunistycznej, wbrew poczynionym z sowieckiej strony staraniom, doszło do rozłamu na dwa zwalczające się nawzajem odłamy.

Część członków komunistycznej partji polskiej wypowiedziała posłuszeństwo Moskwie i stworzyła własną organizację, która została potępiona przez zjazd jako „prawicowa oportunistyczna opozycja“.

Z byłych przewódców opozycji tylko Próchniak, Stefański i Krajewski zgłosili swój akces do organizacji, kierowanej przez Moskwę, natomiast b. poseł Warski i Kostrzewa uchylili się od udziału w zjeździe i stanęli na czele opozycji, która wypowiedziała posłuszeństwo międzynarodówce moskiewskiej.

Dwie trzecie delegatów na zjazd było wybranych na konferencjach okręgowych, reszta wyszła z nominacji komitetu centralnego.

Z pośród uchwał zjazdu należy zanotować postanowienie, że ruch narodowościowy w Polsce, zwłaszcza ruch ukraiński należy skierować w łożysko komunistyczne w walce zarówno z burżuazją polską, jak i ukraińską, czego celem ma być przyłączenie Małopolski Wschodniej do Sowietów.

Także Górny Śląsk według projektów komunistycznych powinien należeć do Niemiec.

Zjazd udzielił instrukcyj w sprawie tworzenia bojówek komunistycznych, oraz w sprawie propagandy komunistycznej w wojsku.

Unieważnienie listy Ch. D.
W POWIECIE WARSZAWSKIM.

WARSZAWA, 22-10. (Tel. wł.) W okręgu wyborczym Warszawa powiat została unieważniona list Ch. D. ze względów formalnych.

Zamknięcie drukarni
ZA DRUKOWANIE ODEZW.

WARSZAWA, 22-10. (Tel. wł.) Drukarnia enpeerowska „Ars“, gdzie była drukowana „Placówka“, oraz niektóre dzienniki, została dziś popołudniu zamknięta pod zarzutem drukowania odezw „antypaństwowych“.

Uroczystości kościelne
W POZNANIU I KATOWICACH.

WARSZAWA, 22-10. (Tel. wł.) W nadchodzącą niedzielę ksiądz infułat Adamski otrzyma sakrę w katedrze poznańskiej z rąk ks. prymasa arcyb. Hlonda. Ingres w Katowicach odbędzie się 30 listopada.

Rewizje i aresztowania
PRACOWNIKÓW KAS CHORYCH.

WARSZAWA, 22-10. Nocy dzisiejszej w szeregu miast prowincjonalnych, z polecenia władz bezpieczeństwa, przeprowadzono rewizje i aresztowania wśród działaczy partyjnych, zatrudnionych w Kasach chorych. Ogółem aresztowano 60 osób.

Pierwsza brygada i czwarta,
„tołstojowcy” i brygada szturmowa.

WARSZAWA, 22-10. (Tel. wł.) Z piekącą ironją oblicza „ABC“ brygady sanacyjne, które przy nadchodzących wyborach będą głosowały na jedynkę.

PIERWSZE BRYGADY.

Kto będzie głosował za sanacją przy nadchodzących wyborach?

Oczywiście odda swe głosy nieliczna garstka „I-szo brygadzistów“, czyli grupa pułkowników, uważająca się za sól sanacji. Obok nich karnie oddadzą głosy na sanację bebesowcy, którzy wyznają rewolucyjny program socjalistyczny.

To są, rzecz prosta, głosy niewątpliwe.

CZWARTA BRYGADA.

Za temi pierwszemi brygadami sanacji „szlusuje“ słynna czwarta brygada pomajowa. Są to m. in. żubry wileńskie, nieświeskie i dzikowskie, karmazyny, słowem konserwatyści sanacyjni.

BRYGADA „TOŁSTOJOWCÓW“.

Do tej brygady przyłącza się ostatnio nowa brygada „tołstojowców“, zgrupowana w sekcie „niesprzeciwiania się złu“. To ci, którzy kornie zginają kark przed złem, bo brak im charakteru do walki. Ludzie o psychice niewolników, którzy zdolni są tylko do podniesienia rąk w górę i okrzyku „poddaje się“.

SZTURMOWE BRYGADY WYBORCZE.

Wreszcie na okres wyborczy pozyskała sobie sanacja niezwykle cenne brygady szturmowe, nie pytając kto zacz, byle chciał głosować. Sądząc z odezw wiernopoddańczych, ogłoszonych w prasie sanacyjnej, będą głosować na jedynkę:

1) Cyganie z „królem“ Kwiekiem na czele, który już wśród bicia w kotły miedziane i bębenki z dzwoneczkami ogłosił akces do sanacji.

2) Marjawici z „arcybiskupem“ Kowalskim na czele, który miał już w tej mierze „objawienie“, ogłoszone w „Marjawickiej Myśli Narodowej“. Harem mandolinistek — zawsze to kilkaset głosów...

3) Mahometanie, którzy również wypowiedzieli się za sanacją i ofiarowali półksiężyc na usługi jedynki.

4) Karaimi z Trok, znani z uprawy słynnych trockich ogórków, a ogórki to rzecz bardzo pożyteczna jako dodatek do kiełbasy wyborczej.

5) Wreszcie żydzi z pod znaku pana Kirszbrauna.

Konferencja rolnicza
odbędzie się w listopadzie r. b.

WIEDEŃ, 22.10. — Dzienniki donoszą z Bukaresztu, że w konferencji rolniczej, mającej się odbyć w listopadzie w Białogrodzie, wezmą narazie udział tylko Rumunja, Węgry, Jugosławja i Polska.

Udział Bułgarji zależy od przezwyciężenia trudności politycznych w sprawie stosunku tego państwa do Jugosławji.

Ani państwa bałtyckie, ani Czechosłowacja nia wezmą udziału w konferencji w Białogrodzie.

Po gen. Krzemieńskim
GEN. MECNAROWSKI.

WARSZAWA, 22-10. (Tel. wł.) Prezesem Najwyższego Sądu wojskowego po gen. Krzemieńskim został mianowany gen. Mecnarowski.

Po 17 latach służby
BEZ EMERYTURY.

WARSZAWA, 22-10. (Tel. wł.) Jeden z kandydatów Centrolewu w Wielkopolsce dr. Michalkiewicz po 17 latach służby państwowej został z niej zwolniony bez prawa do emerytury.

Demonstracje żydów
PRZED AMBASADĄ ANGIELSKĄ.

WARSZAWA, 22-10. (Tel. wł.) W nocy z wtorku na środę grupa młodych żydów demonstrowała przed ambasadą angielską. Czternastu demonstrantów aresztowano.

Aresztowanie
B. POSŁA UKRAIŃSKIEGO.

LWÓW, 22-10. — W wyniku rewizji przeprowadzonej na plebanji w Starunie, gdzie znaleziono egzemplarze „Surmy“, aresztowano parocha Iwana Korsana.

Z polecenia sędziego śledczego w Drohobyczu aresztowano w Drohobyczu b posła ukraińskiego Iwana Błaszkiewicza i osadzono go w więzieniu samborskiem.

O CZEM SIĘ MOWI I PISZĘ.

HUDOROWCY ZA B. B.

„Głos Lubelski" pisze:

Prasa sanacyjna doniosła, że w Zamościu odbył się „imponujący wiec" B. B., na którym przemawiał ks. Krukowski ze Szczebrzeszyna. Ponieważ nazwisko takiego księdza nie jest znane w diecezji lubelskiej — redakcja „Głosu Lubelskiego" zwróciła się do Kurji Biskupiej z prośbą o informacje. Okazało się, że chodzi tu o sekciarza hodurowca, którego B. B. obwozi po wsiach, reklamując jako „księdza".

Czyżby sanatorzy wprowadzali opinję katolicką w błąd dlatego, że nie mają odwagi przyznać się do sojuszu z hodurowcami?

ESENCJA SOCJALIZMU.

„Przedświt" drukuje odezwę wyborczą rządowej „Frakcji rewolucyjnej". Czytamy w niej m. in.:

Dziś, gdy cekawiści, ci rzekomi socjaliści, własnej socjalistycznej listy wyborczej się wyrzekli, gdy utworzyli centrolew i zwarli się w sojuszu z Witosem i Kiernikiem, gdy w porozumiewawcze konszachty z czarną reakcją endecką weszli, gdy na wspólnych wiecach w braterskiej zgodzie przemawiają Stańczyk i Korfanty i gdy nakoniec w ich łonie powstaje potworna myśl zamachu na życie polskiego bohatera — Józefa Piłsudskiego — my socjaliści polscy wobec całej polskiej klasy robotniczej protestujemy przeciwko tej potwornej ohydzie i publicznie odmawiamy cekawistom prawa do używania nazwy Polskiej partji socjalistycznej.

Jest tylko jedna Polska partja socjalistyczna, którą tworzą robotnicy zorganizowani pod sztandarem P.P.S. dawnej Frakcji rewolucyjnej.

Niech skupiona myśl Wasza i żmudny trud Waszej pracy socjalistycznej wzniesie nasz sztandar czerwony na najwyższe szczyty robotniczej idei i robotniczego honoru..

Niech „skupiona myśl" konserwatystów zajmie się tym oryginalnym odcinkiem obozu sanacji, który chce Polsce dać jeszcze lepszy socjalizm, niż go daje P. P. S.

KWALIFIKACJE.

Czytamy w „Gazecie Warszawskiej":

„Przedświt" BBS-owski ogłosił częściową listę kandydatów, których ta partja wysuwa samodzielnie do ciał ustawodawczych. Zestawienie to jest bardzo pouczające. Okazuje się, iż najważniejszą kwalifikacją, jaką przy nazwiskach kandydatów ta partja wymienia — jest współudział w organizacji bojowej. Termin „były bojowiec" powtarza się często. Jak osobliwie wyobraża sobie B. B. S. prace np. w Senacie, do którego wysuwa kandydaturę p. Łukasza Siemiątkowskiego „Tasiemki", przewodniczącego dzielnicy Powązki, b. bojowca b. więźnia politycznego".

Na jakiej liście znalazłby się tedy ś. p. Sieczka, gdyby żył?...

LIRYKA.

W ub. sobotę wygłosił p. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego radjo-odczyt, skierowany do nauczycielstwa. Odczyt przepojony był ogromną miłością do 80-ciu tysięcy nauczycieli. Jeden z takich uczuciowych ustępów cytujemy za „Gazetą Polską".

Koledzy i Koleżanki!

Gdy czasem, siedząc w ciszy swego gabinetu, przymykam oczy i myślę o was wszystkich, przy warsztatach swej pracy stojących, gdy liczę w myśli te miljony dusz dziecięcych i młodzieńczych, które chlebem własnego ducha karmicie, gdy mi się wydaje, że słyszę wasz głos, nauczający na całej przestrzeni od Pucka do Zaleszczyk i od Cieszyna do Dzisny, to doznaję wrażenia, jak gdybym czuł dotykalnie tę wielką potęgę, jaką wasz wysiłek zbiorowy być może

„Gazeta Warszawska" dodaje do tego przemówienia następujący komentarz:

O jakim to wysiłku zbiorowym myśli p. minister? O jakimś, który dopiero „być może". Kiedy? Czy przed wyborami, czy po nich?

Pegaz p. ministra szybuje w kierunku wschodnim „od Pucka do Zaleszczyk i od Cieszyna do Dzisny". Ta piękna metafora ma wielkie symboliczne znaczenie! Może „w ciszy gabinetu" przypomniał sobie p. minister o tych, którym dopomógł od warsztatu pracy na zachodzie „przenieść się" do Dzisny i Zaleszczyk? A sporo jest takich wśród „kolegów" pana ministra!

Część przemówienia p. Czerwińskiego, nie należącego do Kościoła katolickiego, była poświęcona wyjaśnieniu „celów religijnych" Kościoła. Nie do nas należy ocenianie, czy nie była to licentia poetica.
nianie, czy nie była ao licentia poetica

CIEKAWY DOKUMENT.

Do najpospolitszych zarzutów, skierowanych przeciw obozowi narodowemu ze strony obozu sanacyjnego należy twierdzenie, iż obóz narodowy czyto wogóle przypisuje odbudowanie państwa polskiego zwycięstwu sprzymierzonych w wojnie z Niemcami, czyto przecenia znaczenie tego czynnika dla naszego wskrzeszenia państwowego. Bardzo zajmujący w tym względzie dokument przytacza „Kurjer Poznański", który znajduje się w nowej książce gen. Władysława Sikorskiego („Polska i Francja w przyszłości i dobie współczesnej Lwów, 1931) na stronicy 96. Jest to mianowicie list, wysłany dnia 18 grudnia 1918 r., a zatem wkrótce po zawieszeniu broni z 11 listopada 1918 r., za rządu Moraczewskiego przez ówczesnego tymczasowego naczelnika państwa, p. Józefa Piłsudskiego, do marszałka Focha, podany tam w całości w języku francuskim, a brzmiący w języku polskim tak:

Warszawa, 18 grudnia 1918 roku.

Panie Marszałku!

W chwili, gdy zaczynam organizować armję polską na ziemi rodzinnej, szczególnie mi to leży na sercu, by odnowić najsławniejszą tradycję żołnierza polskiego: jego braterstwo broni i jego przyjaźń z armją francuską, której Pan jesteś, Panie Marszałku, najczystszym symbolem.

Jako Polak wiem, a zależy mi na tem, by Panu to powiedzieć, że właśnie Waszym armjom zawdzięczam wolność swej ojczyzny i żywię za to największą wdzięczność.

Jako żołnierz, cenię bohaterskie armje, dowodzone przez Pana, nietylko dlatego, że wyszły one zwycięsko z tej krwawej wojny, ale także za wzniosły wysiłek, z jakim one walczyły, aby wydrzeć zwycięstwo nieprzyjacielowi.

Wspomnienie twardych walk i wspólnych zwycięstw, zawsze tak żywe w sercu żołnierza polskiego, pozwala mi spodziewać się, że braterstwo, oparte na miłości ładu, właściwej umysłowi żołnierza, odrodzi się obecnie na nową i sławną dobę naszych dwu bratnich narodów.

J. Piłsudski.

ŁAJDACTWO!

„Polska Zachodnia" organ sanacji śląskiej w związku z uwagą „Kurjera Poznańskiego", że chadecja w Poznaniu postawiła na pierwszem miejscu Korfantego, bez porozumienia się uprzednio z nim, zamieściła następującej treści łajdacki komentarz:

A możeby tak należało zapytać się p. Korfantego w Brześciu, czy odpowiada mu obecnie „kombinacja" z jego kandydaturami na Śląsku!?... Przecież szereg współtowarzyszów, siedzących razem z p. Korfantym w „brzeskiej baszcie", rozmyśliło się i kandydatury cofnęło. Możliwe jest więc, że i p. Korfanty się rozmyślił. Nie zbadano zresztą dotychczas oficjalnie, czy p. Korfanty istotnie zostawił „na odjezdnem" deklaracje kandydackie i czy nadal je podtrzymuje. Sprawa ta domaga się należytego wyjaśnienia.

Naigrywanie się z uwięzionego, chociażby to był zbrodniarz pospolity, jest nikczemną podłością, obcą ludziom chociażby o minimalnej dozie szlachetności i rycerskości. W tym wypadku, gdy p. Korfanty jest więźniem politycznym, tego rodzaju sadystyczne naigrywanie się jest super podłością, super nikczemnością.

PONURA TRAGEDJA NA KOPALNI

250 ZABITYCH, 100 RANNYCH

BERLIN, 22-10. Jak już donosiliśmy, cicha osada górnicza Altsdorf, położona w zachodnich Niemczech, niedaleko Akwizgranu, pogrążona została w dniu wczorajszym w ciężkiej żałobie. Podczas pracy rannej zmiany nastąpił w kopalni węgla straszny wybuch dynamitu, który spowodował tak wielkie spustoszenia, że w pierwszej chwili ludność zupełnie nie orjentowała się, co się właściwie stało.

Ze wszystkich otworów kopalni buchnęły kłęby dymu i płomienie, ziemia drżała jakby podczas wielkiego trzęsienia, a wszystkie niemal budynki kopalniane zostały zrównane z ziemią.

W CHWILI WYBUCHU.

Okazało się, że w chwili wybuchu znajdowało się na terenie kopalni prawie 700 robotników. Już w pierwszej chwili po katastrofie było rzeczą zupełnie pewną, że conajmniej 110 górników znalazło śmierć z powodu wybuchu. Natychmiast przystąpiono do wydobywania zwłok i do późnego wieczora zdołano wydobyć 60 trupów oraz 80 ciężko rannych górników. Część znajdujących się pod ziemią górników zdołała uratować się dzięki temu, że wybiła z szybu, objętego wybuchem, przejścia do szybów sąsiednich. Tylko tej okoliczności zawdzięczać należy fakt, że pod gruzami kopalni nie znalazło się znacznie więcej ofiar.

AKCJA RATUNKOWA.

Zorganizowana natychmiast akcja ratunkowa była bardzo trudna z tego powodu, że gdziekolwiek przystąpiono do odgrzebywania rannych i trupów, wszędzie waliły się ściany kopalni, uniemożliwiając zupełnie dostęp do ofiar katastrofy. Najwięcej pracy nad usuwaniem gruzów miała straż ogniowa, której oddziały przybyły z najdalszych okolic. Straż pracowała nad usuwaniem gruzów, a z powodu nagromadzonych duszących gazów wszyscy strażacy pracować musieli w maskach ochronnych. Przybyła również pomoc sanitarna, przy czem sanitarjusze stwierdzić mogli, że strzępy ciała poszczególnych ofiar katastrofy rozrzucone były na olbrzymiej przestrzeni.

Jak dalece silny był wybuch, świadczy między innemi fakt, że wszystkie niemal tory kolejowe kopalni zostały zniszczone, wskutek czego trzeba było całkowicie przerwać ruch na tej linji.

5000 KG. DYNAMITU.

Już początkowe śledztwo wykazało, że wybuch nastąpił w magazynie dynamitu, w którym znajdowało się 5000 kg. materjału wybuchowego. Wybuch pociągnął za sobą pożar w olbrzymim zbiorniku benzolu, co spotęgowało jeszcze większe rozmiary strasznego nieszczęścia. W jaki sposób doszło do wybuchu — trudno stwierdzić. Najpewniej wskutek wybuchu dynamitu i pożaru nastąpił tak niebezpieczny w kopalniach wybuch pyłu węglowego.

Do dziś zrana, jak donoszą źródła urzędow niemieckiego urzędu węglowego zdołano wydobyć na powierzchnię 134 zabitych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa na miejscu wybuchu znajduje się jeszcze 80 do 100 górników, co do których istnieje niemal pewność, iż żadnego z nich nie da się już ocalić. Prócz tego w szpitalach kopalni znajduje się 98 rannych. Bardzo wielu z nich jest w stanie bardzo groźnym, nie rokującym żadnych nadziei.

PRZERAŹLIWE SCENY.

W ciągu całej doby na miejscu katastrofy zgromadzone były rodziny górników tej zmiany, która podczas wybuchu była przy pracy. Wśród nich rozgrywają się przeraźliwe sceny. Każdy oczekuje z upragnieniem wiadomości o losie swych bliskich, a gdy nawet powiedzą komuś, że jego ojciec, mąż czy brat zginął w katastrofie, zainteresowany nie odchodzi, ciągle jeszcze licząc na to, że wiadomość okazać się może fałszywa.

Cały teren kopalni stanowi jeden wielki obraz zniszczenia i smutku. Nieszczęście dotknęło bowiem nietylko samych górników, lecz i tych wszystkich, którzy przy kopalni mieszkali. Mieszkające bliżej miejsca wybuchu rodziny były tak przerażone straszliwym wstrząsem, że powybiegały z domów, częściowo tylko ubrane, daleko w pole w przypuszczeniu, że mają do czynienia z wielkiem trzęsieniem ziemi. Z domów, które padały w gruzach, słychać było wciąż jęki rannych i wołanie o pomoc. W tych warunkach niewiadomo było co robić, czy zająć się odgrzebywaniem ofiar bezpośrednio na kopalni, czy też ratować tych, którzy padli ofiarą katastrofy pośrednio.

Prace nad odgrzebywaniem zwłok trwają nadal. Już teraz jednak ustalić można, że katastrofa pociągnęła za sobą około 250 w zabitych i przeszło 100 rannych. Jest to niewątpliwie jedna z największych katastrof górniczych w latach ostatnich.

Zamordowanie komunisty

przez komunistów lwowskich.

LWÓW, 22.10. — W dniu 25 lipca wyłowiono z Peltwi na terenie gminy Pikulowice zwłoki 20-letniego mężczyzny, w których rozpoznano zaginionego od kilka dni przedtem Leona Wolfenhauta.

Dochodzenie policyjne wykazało, że Wolfenhaut został podstępnie uprowadzony ze Lwowa, zastrzelony, a następnie wrzucony do rzeki.

Śledztwo ujawniło dalej niezbicie, iż morderstwa dokonano na podstawie wyroku partyjnego sądu „Komunistycznej partji zachodniej Ukrainy".

Związek młodzieży komunistycznej, którego Wolfenhaut był członkiem, podejrzewał go, iż stoi on na usługach policji.

Wolfenhauta zawieszono w kwietniu w prawach członka partji, a następnie gdy policja miano to skuteczne rozbiła jaczejki komunistyczne, uznano go winnym zdrady i skazano na karę śmierci.

W związku z tą ponurą zbrodnią policja aresztowała 15 członków Związku młodzieży komunistycznej.

Zaznaczyć należy, iż Leon Wolfenhaut należał do najbardziej ruchliwych agitatorów komunistycznych i konfidentem policji nigdy nie był.

Epidemja dżumy

W CHINACH.

WIEDEŃ, 22-10. Prasa donosi z Londynu: Wedle sprawozdań naczelnego lekarza szpitala misyjnego w miejscowości Fen-Czan, wymarły w Chinach w ostatnim miesiącu całe wsie wskutek dżumy.

Epidemja wybuchła niedawno w miejscowości Fen-Szen-Hsien i ogarnęła szybko inne prowincje. W niektórych powiatach pozostało przy życiu kilka osób. Ludność w panicznym popłochu opuszcza siedziby. Na całym terenie, na którym grasuje epidemja, niema ani jednego szpitala, urządzonego nowocześnie.

Schwytanie przemytników

NA GRANICY POLSKO-LITEWSKIEJ.

WILNO, 22-10. Na odcinku Orany placówka KOP. zauważyła dwóch osobników, którzy usiłowali przedostać się w sposób nielegalny do Litwy. Zaskoczeni przez żołnierzy, osobnicy rzucili się do ucieczki. Jeden z nich zdołał dobiec do do płynącej w pobliżu rzeki Moreczanki i rzucił się w jej nurty. Porwany prądem, mimo rozpaczliwych wysiłków, nie zdołał dopłynąć na drugi brzeg i poszedł na dno.

Towarzysza jego ujęto. Jest nim niejaki Sordzej, obywatel litewski. Znaleziono przy nim w worku towary przemycane.

We wczorajszym n-rze K. Z. w artykuliku na str. 3 pt. „Przed ślubem króla Bulgarji" przeoczono błąd i zamiast „para królewska wygląda w Warszawie", powinno być „w Warmie".

WIĘKSZOŚCIĄ 82 GŁOSÓW

Opowiedział się Reichstag przeciw dyktaturze.

Berlin, 19 października

Ubiegły tydzień rozpoczął się rozbijaniem szyb przez płatnych i ochotniczych zwolenników dyktatury. Prasa europejska i amerykańska przekonana była, iż parlamentaryzm w Niemczech dogorywa, gdy tymczasem zwycięstwo rządu dość znaczną większością wykazało zrównoważenie i zrozumienie interesów Niemiec ze strony poważnej części Reichstagu.

Pierwszym znakiem uspokojenia umysłów był **wybór Loebego i znaczna większość głosów, którą pobił on kandydata nacjonalistów** Scholza. Z tą chwilą utworzył się niejako **blok przeciwko dyktaturze** i dalszym dyskredytującym powagę Niemiec ekscesom — blok, zapewniający rządowi dostateczną ilość stronników przy nadchodzącem głosowaniu. Nie ulega wątpliwości, iż ze strony nacjonalistów czyniono usilne starania, aby doprowadzić razem z innemi stronnictwami „burżuzyjnemi" do wspólnego frontu przeciw „marxistom" jednak ekscesy uliczne nie mogły w tych wysiłkach dopomóc. Niezręczne wystąpienie hr. Reventlowa, który krytykując stanowisko biskupa Moguncji w stosunku do nacjonalistów oświadczył, iż „młodzież katolicka kościół opuści", było rządowi również bardzo na rękę.

Najpoważniejszym bezsprzecznie chwilowym **sukcesem parlamentarnych hitlerowców była mowa**, wygłoszona przez pos. Strassera. Robiła ona na członkach Reichstagu jak i wśród szczelnie zapełnionych galerji duże wrażenie. Przemówienie jego skierowane było nie tyle przeciwko osobie kanclerza, ile przeciw składowi jego gabinetu. Ostro wystąpił przeciwko gen. Groenerowi za co został przez przewodniczącego, własnego towarzysza partyjnego, Stöhra przywołany do porządku. Po dzikich a czasami nieco dziecinnych wystąpieniach nacjonali ów, mowa Strassera skierowała dyskusję na poważniejsze i godniejsze uwagi tory.

Stanowisko socjalnych demokratów nigdy jasnem nie było. Świadomi są oni jednak odpowiedzialności i solidaryzując się bez entuzjazmu z Brüningiem oddają usługę parlamentaryzmowi niemieckiemu. Zapewne, iż można nazwać wczorajsze wypadki manewrem podwójnym, a mianowicie: marszem socjalnych demokratów z lewa na prawo, oraz cofnięciem się rządu na zgóry przygotowaną na lewo położoną „linję Brüninga". Nie ulega również wątpliwości, iż zrazili sobie oni ekstremistów, którzy wynik głosowania przyjęli na prawicy okrzykiem „Deutschland erwache!" a na lewicy śpiewem międzynarodówki. Mimo wszystko większość socjaldemokratów okazała w danej chwili wyrobienie polityczne, chociaż nie wszyscy jej reprezentanci w Reichstagu z rządem głosowali.

Że wczoraj **zwyciężył zdrowy rozsądek nad dyktaturą, na którą sobie dzisiaj Niemcy pozwolić nie mogą, to nie ulega wątpliwości.** Doskonałemu mówcy, jakim okazał się był Strasser przeciwstawił rząd człowieka zupełnie innego typu, a mianowicie kanclerza Brüninga. **Obecny sternik niemieckiej nawy państwowej przemawia przedewszystkiem do rozsądku** — i dlatego nie ma właściwie gorących zwolenników. Poincare łączy w sobie wymowę, apel do rozsądku i posuniętą do ostateczności logikę argumentacji. Brüning przypomina nieco francuskiego męża stanu, lecz brak mu prawie zupełnie wymowy i tego co anglosasi nazywają „popular appeal". Gdy pragnie tym czy innym zwrotem urozmaicić swe suche przemówienie wydaje się niezręcznym. Kanclerz odznacza się również niesłychanym spokojem, niezbędnym wobec żakowskiego zachowania się nacjonalistów i komunistów. Nie ma jednak szerokiego gestu Stresemanna, a **robi raczej wrażenie matematyka**, który rozwiązuje publicznie trudne i zawikłane zadanie.

Głosowanie wczorajsze po jedenastogodzinnych debatach, nie pozbawionych gwałtownych incydentów i żywej wymiany słów, będzie dla wielu niespodzianką. Opinja publiczna szczególnie anglosaska przyzwyczaiła się do myślenia, iż **tam gdzie są awantury, tam i dyktatura jest niedaleką.** W rzeczywistości parlamentaryzm niemiecki nie był w zeszłym tygodniu poważnie zagrożony, gdyż sprawy ekonomiczne, w których Niemcy są zależne od zagranicy, a szczególnie od Ameryki, ucierpiały znacznie na eksperymencie, przeciwko któremu międzynarodowa finansjera ostro się zastrzegła, wywołując ostrzegawcze, gwałtowne zniżki giełdowe.

M. N.

Ruski nie ukraiński.

Na marginesie konferencji prasowej w M. S. W.

W naszem Ministerstwie spraw wewn. odbyła się niedawno konferencja dla prasy zagranicznej, na której omawiano sprawę sabotażu ukraińskiego we Wsch. Małopolsce, a poza tą sprawą na czoło tej konferencji wybiło się zagadnienie, dotyczące zasadniczej terminologji: **„ruski" czy „ukraiński".**

Polska prasa narodowa toczyła od lat dziesięciu walkę o wyrugowanie z języka potocznego i urzędowego terminu „ukraiński" jako niezgodnego z historją i z rzeczywistością układu stosunków etnicznych we Wsch. Małopolsce i na Wołyniu.

Mniejwięcej przed dwoma laty — przy silnem poparciu sanacji — groziło nawet „upaństwowienie" niejako tego terminu na gruncie Sejmu, dzięki zgłoszeniu odpowiedniego wniosku klubu „ukraińskiego". Rozwinęła się wtedy intensywna akcja publicystyczna, która znalazła szerokie echo w prasie polskiej, wywołując przedewszystkiem gwałtowną reakcję na łamach masońskiej „Epoki", gdzie prof. Ułaszyn z Poznania kruszył kopje o termin „ukraiński" — „Ukraina" we Wschodniej Małopolsce.

Niebezpieczeństwo to zostało wówczas zażegnane, a dzisiaj (właśnie na wspomnianej konferencji) nastąpiło **autorytatywne stwierdzenie urzędowe, że „ludność tybylcza uważa się w ogólnej swej większości za Rusinów, nazwa zaś Ukraińców, która zawsze zawiera w sobie momenty polityczne, popierana jest jedynie przez czynnych działaczy politycznych".**

Że zaś kwestja powyższa nie była i nie jest błahostką, **problemem** tylko lingwistycznym, że załatwienie jej ma zasadnicze znaczenie polityczne, tego dowodzi fakt, że wedle oświadczenia przedstawiciela Rządu na omawianej konferencji „najbardziej ogólnym podkładem zagadnień ukraińskich jest spór o nazwę narodowości", że „na tle zagadnienia: **Rusini czy Ukraińcy kształtują się lokalne stosunki polityczno - narodowościowe na terenie Wsch. Małopolski".**

Dziś wobec stanowiska Rządu kwestja ta państwowo, oficjalnie przestaje istnieć. A zatem: ruski, a nie ukraiński.

Wzrost żywiołu polskiego

w Rzeszy niemieckiej.

„Deutsche Tageszeitung" wskazuje na duże postępy akcji odniemczania, prowadzonej na zachodnich ziemiach Polski, a także na rosnące z każdym dniem wpływy żywiołu polskiego na przygranicznych terenach Rzeszy.

Zwiększenie się liczby szkół polskich w Niemczech jest owocem zarządzenia pruskiego ministerstwa, które dozwoliło w r. 1928 Polakom organizowanie polskich szkół prywatnych. Zarządzenie to — według „Deutsche Tageszeitung" — wywołane zostało strachem przed polszczyzną(!) (a zatem nie względami humanitarnemi, czem się Niemcy dotąd chełpiły — przyp. Red.). Solidarność Polaków, zamieszkujących tereny Rzeszy, i poczucie łączności z Macierzą są tak silne, że agitacja za otwieraniem szkół polskich trafia na grunt podatny.

Nic więc dziwnego, że na wschodnich terenach Niemiec powstają pod maską towarzystw gimnastycznych, lub rozrywkowych Związku Polaków w tych miejscowościach, gdzie w latach 1918-19 nie słyszało się polskiego języka. Wyniki wyborów do Reichstagu wykazały na wszystkich wschodnich terenach wzrost głosów polskich. Podczas ostatnich wyborów głosy polskie padały nawet tam, gdzie w r. 1928 nie ujawniono wogóle obecności Polaków.

Zabawne jest, że dziennik niemiecki przypisuje wzrost siły żywiołu polskiego w Niemczech swej „liberalności" czy też nacechowanej lękiem przed Polakami polityce. „Dla kontrastu" maluje „Deutsche Tageszeitung" los mniejszości niemieckiej w Polsce, podnosząc, że rząd polski i jego organy wykonawcze wielką część swej aktywności zużywają na odniemczenie byłych prowincyj pruskich: Poznańskiego i Pomorza.

Jest conajmniej bezczelnością biadać nad smętną dolą Niemców w Polsce, gdy równocześnie mniejszość polska w Prusach Wschodnich poddana jest barbarzyńskiemu uciskowi kulturalnemu i narażona na gwałty i szykany rozwydrzonych bojówek Stahlhelmu.

TAJEMNICA PORWANIA

generała Kutiepowa wyjaśniona.

Dnia 26 stycznia r. b. w biały dzień w śródmieściu Paryża został porwany rosyjski generał, Kutiepow. Prasa całego świata pisała przez dłuższy czas o tym wypadku. Robiono najrozmaitsze domysły. Jednak poszukiwania tak władz francuskich, jak i osób prywatnych nie dały do ostatniej chwili żadnych wyników.

Obecnie paryskie dzienniki zamieściły rewelacje jednego z uczestników tego porwania b. bolszewickiego czekisty Fechnera, który zerwał z bolszewikami i odmówił powrotu do Moskwy.

— Kutiepow zmarł we Francji nazajutrz po porwaniu! — opowiada Fechner. — Wszystkie ślady w Normandji i inne pogłoski, to bzdury. Zwłoki wysłano przez Gdańsk do Moskwy i tam zniszczono w obecności Jagody i innych dygnitarzy G. P. U.

Kutiepow był otoczony zdrajcami. W dniu porwania szedł on na spotkanie z osobnikiem, który rzekomo przyjechał z Moskwy i przywiózł mu informacje o czerwonej armji. Nazwiska zdrajców, którzy brali bezpośredni udział w porwaniu Kutiepowa mają być wkrótce ogłoszone.

Plan porwania Kutiepowa **został opracowany w berlińskiej ekspozyturze G. P. U.** Moskwa dowiedziała się o wszystkiem już po dokonaniu porwania G. P. U. nie zamierzało zabijać gen. Kutiepowa. Planowano tylko wywieźć go z Paryża, przesłuchać i potem zobaczyć co można z nim zrobić.

Żadnego gwałtu na osobie Kutiepowa w chwili porywania nie dokonano. Do samochodu szedł on dobrowolnie. Generała podtrzymywano tylko pod rękę, ażeby dopomóc mu wejść do zakrytego auta. **Podtrzymywał go właśnie Fechner.** Tampon z narkotykiem przyłożył do twarzy inny czekista.

Śmierć Kutiepowa z powodu **nadmiernej dawki chloroformu była dla czekistów niespodzianką i bardzo skomplikowała sprawę.** W porwaniu nikt z ajentów paryskiej filji G. P. U. udziału nie brał. „Operacji" dokonali ajenci z Rosji, którzy przyjechali do Paryża przez Berlin.

Zwłoki Kutiepowa spalono w moskiewskiem krematorjum. Przy tej ceremonji spisano protokół ze szczegółowem opisem ciała i jego oznak.

Nieaktualne myśli

MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

O RZĄDZIE ABSOLUTNYM.

„Cechą każdego rządu absolutnego jest usunięcie wszelkiej kontroli społeczeństwa nad czynnością prawodawczą. Stąd, jako naturalny skutek, wynika i osłonięcie grubą powłoką tajemnicy wszystkich kroków przygotowawczych, połączonych z prawodawstwem.

...Naturalnie, stan taki wyznaczający społeczeństwu rolę pokornych owiec, nie wiedzących, a nawet nie starających się dowiedzieć, dokąd je pastuch pędzi, spotkać się musi z reakcją ze strony tej przynajmniej części społeczeństwa, która z tak bierną rolą pogodzić się nie chce". (Pisane w roku 1898, w broszurze „Tajne dokumenty Rządu Rosyjskiego).

O USUWALNOŚCI MINISTRÓW.

„Przyczyną rozwielmożnionej u nas samowoli urzędników i ich nadużyć jest cały dzisiejszy ustrój rządu — samowładztwo, połączone z najazdem. Aby usunąć przyczynę złego, trzeba oddać władzę prawodawczą w ręce samej ludności i zapewnić jej jak najrozleglejsze prawo kontroli i usuwania urzędników". („Robotnik" z 29 czerwca 1897).

O PODATKACH I BUDŻECIE.

„Rząd, któryby pobierał podatki, nieuchwalone przez parlament, lub czynił rozchody, na które się posłowie nie zgodzili, postępuje bezprawnie". („Robotnik" z 9 lutego 1896).

O NIEPRAWOŚCIACH.

„Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości względem tych, co pracę swą dla innych dają, nie może być w państwie — gdy nie chce ono iść ku zgubie — za dużo nieprawości". (12 maja 1926).

REFLEKSJE TEATRALNE.

ARTYŚCI,

SZTUKA WATTERSA I HOPKINSA

Tajemnicą niebywałego powodzenia „Artystów" jest kinematograficzność tej sztuki, jest jej unowocześniony akcent melodramatyczny z domieszką sensacji i w łatwej formie podana prawda psychologiczna. Jest w „Artystach" wszystko, co stanowi siłę pociągającą przebojów filmowych: wierna miłość i kulisy teatralne, poświęcenie się dla ukochanej i piosenki rewjowe, skutki pijaństwa, przebaczenie, niepokój o los bohaterów i happy end (dobre zakończenie).

Ktoś złośliwy, wspomniawszy na prohibicyjną Amerykę, powiedział, że „Artyści" to sztuka, służąca wyłącznie propagandzie trzeźwości. Nie byłoby w tem nic złego, ale to nieprawda, bo kiedy Skid rozpija się nadal umyślnie i traci sławę utalentowanego artysty, dzieje się tak nie z nałogu, nad którym już zapanować nie można, ale by Bonny nie żałowała swego kroku, iż go opuściła.

Ten wcale niebanalny dowód miłości, dążący do własnego zatracenia, aby w najmniejszym stopniu nie niszczyć pogodnego szczęścia ukochanej Bonny wyrzutem, iż niesprawiedliwie oceniła wartości Skida, jest dobrze pomyślanym węzłem dramatycznym, dokoła którego wirują barwne drogoplanowe sytuacje ze szczyptą lekkostrawnego sentymentu i szczerego humoru.

Widowisko jest skrótem i smakowitym bigosem tego wszystkiego, co dziś emocjonuje publiczność teatralną: wzrusza do łez melodramatycznością filmową i bawi oko błyskotkami rewjowych girlsów, sięga po sensację zmienności losów i śpiewa wdzięczną piosenkę o „złamanem sercu".

Nic więc dziwnego, że widownia patrzy na scenę z zapartym oddechem i wsłuchuje się w historję życia Skida, jak w cudowną bajkę. Po zobaczeniu „Artystów" wiadomo już, w jakim kierunku powinnaby iść twórczość dramatyczna, gdyby miała na celu wyłącznie zapełnianie widowni po brzegi. Publiczność tęskni do melodramatu, któryby ją wzruszył i ubawił, w którymby odnosiła zwycięstwo wierna miłość.

Oto dlaczego „Artyści" grani byli wciągu dwu letnich sezonów w Warszawie i dlaczego obecnie i u nas wzbudzili żywe zainteresowanie.

Ta sztuka amerykańska miała w Warszawie znakomitych wykonawców ról głównych w osobach Jaracza i Modzelewskiej.

Do Zagłębia zjechał na czele licznego zespołu p. J. Winiaszkiewicz, który kreuje Skida. Zespół ten nie umniejszył barwności widowiska, a przedewszystkiem p. Winiaszkiwicz nie ma powodu do obawy przed przyrównywaniem jego gry z grą Jaracza. Ten ostatni wzorował się w interpretacji na Charlie Chaplinie, p. Winiaszkiwicz zaś, sam utalentowany artysta operetkowy, położył większy nacisk na groteskowość postaci, niż na jej stronę dramatyczną.

Zwycięsko również wychodzi z porównania z Modzelewską p. A. Owidzka, jako Bonny, choć rola to trudna, bo obok talentu dramatycznego trzeba jeszcze umieć śpiewać, a rzadko jedno z drugiem idzie w parze.

W innych rolach odznaczyli się: Piekarski, Hubert, Szulcówna.

Nawet gdyby się nie wzięło pod uwagę trudności technicznych w wystawieniu „Artystów" w teatrze sosnowieckim, to i tak trzeba przyznać, że zespół p. Winiaszkiewicza naprawdę stanął na wysokości zadania wbrew utartej opinji, że przyjezdne zespoły lekceważą publiczność prowincjonalną.

Dziś to niezwykle interesujące widowisko będzie dane w Zawierciu.

(Ć.)

Czy wpłaciłeś datek na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi"?

Rzemieślnicy głosują na 4.

ODEZWA CENTRALNEGO KOMITETU WYBORCZEGO RZEMIEŚLNIKÓW CHRZEŚCIJAN.

Koledzy Rzemieślnicy!

Zbliżają się wybory do Sejmu i Senatu, dzień, w którym Naród wypowie się o ubiegłem trzechleciu i o chwili obecnej. Stajemy do wyborów pod hasłem walki o chrześcijański i narodowy charakter Polski, o praworządność, ład i spokój wewnętrzny, o szacunek dla naszej Ojczyzny u obcych, o prawo bytu naszych warsztatów pracy.

Rzemieślnicy! w tej walce nie pozostańmy biernymi, musimy zająć wyraźne i zdecydowane stanowisko, poprzeć je zwartą ławą przy urnie wyborczej. Moment dla Polski jest trudny, w chwilach takich stawaliśmy ramię przy ramieniu, umiejąc nietylko cierpieć, lecz i walczyć. Chwila walki zbliża się, wybory są jej wyrazem. Nie możemy patrzeć obojętnie na to, co się rzemiosłu w Polsce dzieje, na przepaść w którą stacza się od lat paru.

Rzemieślnicy, zawsze wierni Bogu i Ojczyźnie, nie zawahają się w chwili stanowczej! Widać los waszych warsztatów, nie mogących już wypracować kawałka chleba dla Was i waszych rodzin. Nie dajcie uwieść się nowym obietnicom, wspomnijcie na niedotrzymanie z przed lat trzech nie słuchajcie pustych frazesów, którymi ongiś zdobywano Wasze głosy. Wspomnijcie, kto naprawdę walczył o reformę podatków, a kto nowe ciężary nakładał, porachujcie liczbę warsztatów zrujnowanych i zamkniętych w ciągu ostatniego trzechlecia. Wspomnijcie, kto walczył o Polskę narodową i chrześcijańską, a potem odpowiedźcie sobie, — gdzie w akcji wyborczej winien stanąć uczciwy rzemieślnik polski.

Zjazd delegatów organizacyj rzemieślniczych, odbyty ostatnio w Warszawie, reprezentujący ogromną większość polskiego rzemiosła, wypowiedział się w tej sprawie. Postanowił on zaufać Stronnictwu Narodowemu, które odważnie i wytrwale broniło i broni religji, narodowego charakteru Polski i prawa, które rozumie potrzeby naszych warsztatów pracy.

Na listę Narodową, wystawioną przez Stronnictwo Narodowe winny paść głosy uczciwie myślących rzemieślników.

Rzemieślnicy! Idźcie ławą do wyborów. Jesteśmy siłą, pokażmy, że siła ta nie zdradziła odwiecznych naszych tradycji. Niech nic nie zachwieje Waszych przekonań, niech żaden podstęp do Was nie trafi. Wszak bronimy religji, prawa i egzystencji naszych warsztatów.

Niech żyje narodowa, praworządna Polska!

Niech żyje polski rzemieślnik!

Niech żyje lista Stronnictwa Narodowego!

Centralny Komitet Wyborczy Rzemieślników Chrześcijan.

Warszawa, w październiku 1930 r.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

23 CZWARTEK

Dziś Seweryna B.
Jutro Rafała Arch.
Wschód słońca 6 m. 13.
Zachód „ 16 m. 29.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Ta która cię nigdy nie zapomni".

Kino „Palace" — „Dziewczyna z piekła.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

na czwartek 23 października 1930 r.

11.40 — Przegląd Prasy Krajowej. P. A. T. (P. R. Warszawa). 11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Mieży Marjackiej w Krakowie oraz zapowiedź programu na dzień bieżący. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 12.35 — Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 — Przerwa. 14.30 — Odczyt z Warszawy. 15.00 — Komunikat gospodarczy (P. R. Warszawa). 15.20 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. śl. oraz komunikat Teatru Polskiego. 15.50 — Odczyt z Warszawy. 16.15 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 — „O Argentynie" — opowie Prof. Aleksander Janowski (P. R. Warszawa). 17.45 — Koncert popołudniowy (P. R. Warszawa). 18.45 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.00 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk. 19.15 — Intermezzo muzyczne. 19.35 — Prasowy Dziennik Radjowy (P. R. Warszawa). 19.50 — Komunikaty harcerskie. 19.55 — Komunikaty. 20.00 — Feljeton p. .t „Człowiek z blizną" — wygł. p. Roman Dąbrowski (P. R. Warszawa). 20.15 — Pogadanka techniczna (P. R. Warszawa). 20.30 — Koncert muzyki lekkiej (P. R. Warszawa). 21.30 — Słuchowisko z Warszawy: „Djogenes z Synopy i Aleksander Wielki" — Wacława Grubińskiego. 22.15 — Utwory fortepianowe kompozytorów włoskich w wykonaniu Vittoriny Bucci (P. R. Warszawa). 22.50 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny. 23.00 — Nadprogram ewent. retransmisje ze stacji zagranicznych.

× **WICEMINISTER HUBICKI W ZAGŁĘBIU.** Bawiący od ub. wtorku na Śląsku wiceminister gen. Hubicki ma przybyć w dniu dzisiejszym do Sosnowca, celem zapoznania się z działalnością tutejszej Kasy chorych.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Czwartek dnia 23 b. m. o godz. 8.15 gościnny występ Elny Gisted, Karola Hanusza i duet Wierzyńskich.

Piątek dnia 24 b. m. o godz. 8.15 „Artyści" gościnny występ teatru dry. Winiaszkiewicza.

Sobota dnia 25 b. m. o godz. 8.15 na ogólne żądanie „Panna Flute".

Niedzela dnia 26 b. m. o godz. 8.15 „Panna Flute".

ARTYŚCI

sensacyjna sztuka amerykańska.

„Artyści", sensacyjna sztuka amerykańska odegrana przez zespół warszawski pod kierunkiem I. Winiaszkiewicza, we wtorek 21 b. m., po pełnym sukcesie artystycznym, powtórzoną zostanie na scenie teatru sosnowieckiego w piątek 24 b. m.

Sztuka ta, obfitująca w momenty wysoce dramatyczne, urozmaicona tańcami i śpiewem, grana będzie na scenach całego Zagłębia. Rewelacyjna treść i mistrzowskie wykonanie, wzbudza wszędzie niebywały aplauz publiczności.

Dziś t. j. w czwartek 23 b. m. „Artyści" ukażą się w Zawierciu, w sobotę 24 w **Dąbrowie** i w niedzielę 23 w Będzinie.

Teatr Polski w Katowicach.

REPERTUAR.

Czwartek dnia 23 b. m. „Zakochani" premjera o godz. 19.30.

Sobota dnia 25 b. m. „Zakochani" o godzinie 19.30.

Sobota dnia 25 b. m. Występ Elny Gistedt (22.30 wieczór).

Niedziela dnia 26 b. m. teatr polski nieczynny.

Wtorek dnia 28 b. m. „Palestrant" o godzinie 19.30.

× **25-LECIE WALKI O SZKOŁĘ POLSKĄ.** Z powodu zbliżających się uroczystości 25-lecia walki o szkołę polską, prezydjum Rady ministrów pismem za L. dz. 17375 poleciło nie stawiać przeszkód w udzielaniu urlopów okolicznościowych osobom, zatrudnionym w urzędach państwowych, które chciałyby wziąć udział w zjeździe w dniu 25 i 26 października. Zarządzenie to niezawodnie ułatwi licznym b. uczestnikom walki o szkołę polską, pracującym w charakterze urzędników państwowych, wzięcie udziału w uroczystościach, które przypomną im chwile młodości.

× **NA „ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI"** wpłacili do Ligi morskiej i rzecznej oddz. w Sosnowcu kwotę zł. 60.20 pracownicy firmy: Sielecka cegielnia motorowa Feliciana Wieczorka.

Freblówka sanacyjna

DLA T. ZW. PRELEGENTÓW.

Okręgowy komitet wyborczy BB w Dąbrowie Górniczej (3 Maja 4, tel. 35) rozsyła „do panów prelegentów" pouczenia i instrukcje, co i jak mają mówić na zebraniach, jak... bujać czy obejmować wyborców. W ostatnim pouczeniu z dnia 20 b. m. L. dz. 246, podpisanem przez dra Gosiewskiego i p. J. Lengasa, czytamy:

> Już prawie wszyscy nasi prelegenci zetknęli się z terenem Zagłębia Dąbr na zebraniach przedwyborczych, wynosząc z nich wiele cennych spostrzeżeń i doświadczeń ...W związku z powyższem Okręgowy Komitet Wyborczy uprzejmie prosi Panów Prelegentów o łaskawe przybycie na konferencje, która odbędzie się w lokalu Komitetu Okręg. w czwartek 23 bm. o godz. 6 wiecz.

Do powyższego listu dodano **pouf-ną** instrukcję sekretarjatu gener, BB. w Warszawie z dnia 8 b. m., w której podano m. in. następującą receptę na... bujanie gości.

> **Spadek dolara na giełdzie warszawskiej i berlińskiej.** Nawiązując do danych umieszczonych w poprzedniej instrukcji i wyjaśniających powody zwyżki kursu dolara, sygnalizujemy... Przy omawianiu tej sprawy należy podkreślić, jak bardzo jest uzależniony od kursu na giełdach państw sąsiednich. Należy stwierdzić, że zwyżka na naszej giełdzie została wywołana dzięki masowemu wykupywaniu dolara przez giełdę berlińską... Jednocześnie trzeba położyć nacisk na nieuczciwą grę naszej opozycji, która usiłowała zwyżkę dolara tłumaczyć reakcją giełdy na aresztowania b. posłów.

Więc jak ostatecznie: spadek dolara, czy zwyżka? W tytule mowa o spadku, a w tekście o zwyżce. Biedni ci prelegenci. Aby ułatwić zadanie tym nieszczęsnym mówcom, proponujemy rozpoczynać przemówienie w następujący sposób:

— Jakkolwiek na giełdach zanotowano zwyżkę dolara, a perfidna, kłamliwa opozycja twierdzi, że tak jest, musimy temu stanowczo zaprzeczyć, bo jakkolwiek dolar poszedł o kilka punktów w górę, to jednak zanotowano spadek o pół punkta, co najlepiej świadczy o zaufaniu do sanacji. Zresztą, my jako zdyscyplinowani członkowie BB. musimy wierzyć, że jest spadek... i t. d.

Efekt takiego przemówienia napewno będzie doskonały, a wyborcy: albo uwierzą, albo nie...

Sprawozdanie z dzisiejszego zebrania „panów prelegentów" podamy tylko wtedy, jeśli będą na niem omawiane ciekawsze sprawy.

× **TEN SAM OBROŃCA.** Obrony b. posła Kwapińskiego podjął się adw. Leon Berenson z Warszawy. Adw. Berenson był już raz obrońcą p. Kwapińskiego w czasach niewoli w 1907 r., kiedy to sąd wojenny skazał oskarżonego na karę śmierci.

Z obrony mec. Pawełka, po ostatnich wypadkach b. poseł Kwapiński zrezygnował.

× **O POZWOLENIA NA HANDEL DOMOKRĄŻNY.** Osoby, pragnące otrzymać t. zw. licencję na handel domokrążny w 1931 r., winny składać podania w starostwie najpóźniej do dnia 31 bm.

× **ODROCZENIE POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ W CZELADZI.** Posiedzenie Rady miejskiej w Czeladzi, które miało odbyć się w ub. wtorek, nie doszło do skutku z powodu choroby burmistrza, który jest równocześnie przewodniczącym Rady. Posiedzenie w ostatniej chwili zostało odwołane. Trzeba dodać, iż odwołanie posiedzenia sprawiło duży zawód dla licznej publiczności, tembardziej, iż istniało uzasadnione przekonanie, że będzie ono rozstrzygającem dla dalszych losów samorządu czeladzkiego. Jak nas informują, burmistrz Piwowar zachorował na anginę i od posiedzeń już nie urzęduje.

Zaloty sanacji do żydów.

Przedwyborczy purim-bal z mazurem i rechjdele.

Ludność żydowska w naszym okręgu wyborczym ma do wyboru cztery listy **a właściwie pięć**, jeśli weźmie się pod uwagę wspólną listę Bundu i niezależnych socjalistów. Podobnie jak przy poprzednich wyborach, akcja rozegra się **między sjonistami**, reprezentowanymi przez „blok obrony praw narodowości żydowskiej w Polsce", a **ortodoksami**, reprezentowanymi przez „ogólno-żydowski narodowy blok gospodarczy". Sytuacja jest o tyle dla żydów trudniejsza, że na czołowych miejscach obu wymienionych list figurują nieznane w Zagłębiu osoby. Pod kątem złączenia sjonistów i ortodoksów wysunięto **listę kombinowaną** „zjednoczonego żydowskiego bloku gospodarczego" z sjonistą Truskierem z Warszawy na pierwszem i p. Lazarem Rubinlichtem, wiceprezydentem m. Będzina na drugiem miejscu. **Jeśli do zgody nie dojdzie**, lista ta zostanie oczywiście wycofana i walka rozegra się między artodoksami i sjonistami, mającymi — podobnie jak przy poprzednich wyborach — mniejwięcej równe szanse.

DWA OBOZY.

Czy dojdzie do uzgodnienia poglądów wśród ludności żydowskiej, jest mało wątpliwe. Zbyt wielka bowiem przepaść dzieli sjanistów i ortodoksów, zbyt jaskrawo przeciwstawiają się dwa krańcowo przeciwne światopoglądy: nacjonalistyczny liberalizm sjonistów i talmudyczny ghettyzm ortodoksów.

Tu należy zauważyć, że twierdzą sjonistów jest Sosnowiec, gdzie mieszkają najwybitniejsi działacze sjonistyczni i mieści się niejako ich sztab partyjny. Natomiast wśród ludności żydowskiej Będzina przeważa typ polityczny ortodoksy.

RACHUBY SANACJI.

Tą sytuację postanowiła wyzyskać sanacja, która straciwszy prawie zupełnie grunt pod nogami wśród ludności polskiej szuka na wszystkie strony sprzymierzeńców, a w pierwszym rzędzie radaby ich znaleźć wśród żydów. Dawno już żydzi nie pamiętają, by się tak do nich mizdrzono i umizgiwano, jak w obecnym okresie przedwyborczym. Przy sposobności podamy b. pikantne szczegóły tej gry dyplomatycznej.

Otóż sanacja, korzystając z rozbicia wśród żydów, pertraktuje na obie strony: z sjonistami i ortodoksami, starając się o ich względy.

Sjonistom obiecuje sanacja usunięcie rabina - ortodoksy Englarda, którego następcę w Sosnowcu radziby widzieć sjoniści w osobie swego człowieka.

Na ortodoksów w Będzinie wywiera znów sanacja nacisk przez cadyka z Góry Kalwarji, który opowiedział się za B. B. i którego posłuch wśród ortodoksów jest znany. Co sanacja obiecuje ortodoksom, narazie niewiadomo

W każdym razie za głosy żydowskie na B. B. zapłaciłoby całe społeczeństwo. To pewnik.

PRZEDWYBORCZY PURIM - BAL.

Zaloty sanacji do żydów, ukrywane zapobiegliwie przez ich reżyserów, są niesłychanie charakterystyczne.

Purim - bal przedwyborczy rozwija się w całej pełni. Siarczysty mazur przeplata się ze skocznym „rechidele" i „mieltancu", a „Oj nie trać wa nadziei..." z majufesem, przyczem „słodkie bajgiele i niejedna makagiga staje się zadatkiem za ew. głosy żydowskie, bez których nasza sanacja stanie się, jak ów **Samson potężny, opadnięty zewsząd przez chytre Filistyny...**

Pertraktacje toczą się jednak podobno w b. pomyślnej atmosferze i po kątach szepcze się z wyrazem „radosnej twórczości" staropolskie:

— Sy git!

Doskonała sytuacja finansowa Będzina.

OPINJA WOJEWÓDZTWA NAJLEPSZĄ ODPOWIEDZIĄ NA OSZCZERCZĄ KAMPANJĘ.

Jak już wczoraj nadmienialiśmy, mieszkańcy Będzina, a zwłaszcza ludność żydowska, została silnie poruszona „rewelacyjnym" artykułem radnego Rechtmana, w którym prócz wysoce ordynarnych wycieczek, podano kilka „konkretnych" cyfr i faktów.

W samorządach naszych zdarza się niekiedy, iż analfabeta, nie mający najmniejszego pojęcia o danej sprawie, występuje z różnorodnymi zarzutami, lecz już sam charakter i intencja wystąpienia jest tego rodzaju, że wywołuje tylko uśmiech politowania i nie wymaga wyjaśnień. Zgoła inaczej musi być traktowane wystąpienie dr. praw, który w prasie, a więc po przemyśleniu i opracowaniu elaboratu, ogłasza o działalności Magistratu i poszczególnych jego członków rzeczy karygodne, domagając się jeżeli nie interwencji władz sądowych, to przynajmniej władz nadzorczych. Ponieważ radny Rechtman otrzymał niedawno bardzo przykrą, gdyż mogącą mu zaszkodzić w jego karjerze zawodowej, nauczkę za swoiste uprawianie opozycji przeciwko Magistratowi, sądzono więc ogólnie, że obecnie radny Rechtman nie pójdzie już po tej drodze i że zarzuty jego muszą posiadać pewne cechy prawdy.

Otóż, w krótkości postaramy się wykazać prawdziwość podanych przez radnego Rechtmana cyfr i faktów.

Z elaboratu pomijamy powne wyrażenia i określenia, jak np. „bagnisko samorządu miejskiego", „gospodarka pańska jest wielkim skandalem", „ze sprzedajnemi duszami z lewej i prawej strony", „nie uprawiamy społecznej, ani politycznej prostytucji" i t. p. zwroty p. dr. zdradzające inklinacje... dyktatorskie, a zajmiemy się tylko paroma cyframi i faktami.

Otóż podług radnego Rechtmana zadłużenie miasta wynosi około 7 miljonów zł. co jest **ordynarnem kłamstwem, gdyż autor, jako radny miasta, w każdej chwili mógł stwierdzić w księgach Magistratu, że miasto posiada tylko 2 i pół miljona zł. długoterminowych pożyczek, przy 6 miljonowym majątku.**

Weksli protestowanych nie było i niema, a wysokość obliga wekslowego, stosownie do uchwały Rady miejskiej, wynosi do 375 tysięcy zł.

O bankietach za pieniądze miasta nie warto nawet wspominać, gdyż i to łatwo sprawdzić w książkach, jak również nieprawdą jest wysokość pobieranej przez wiceprezydenta pensji, wynoszącej jakoby przeszło 1500 zł. miesięcznie, gdy **w rzeczywistości wynosi ona 920 zł.**

Tak samo kłamstwem jest twierdzenie o prowadzeniu żydowskich kolonij letnich przez żydowskie Tow dobroczynności, gdyż na kolonje te, tak samo, jak i na kolonje dzieci chrześcijańskich, **płaci Magistrat.**

Słowem, wszystkie zarzuty p. dr. są ordynarnem kłamstwem, świadczącem wymownie o wartości moralnej ich autora, to też i opinja jego o gospodarce miejskiej jest bez znaczenia, aby jednakże wykazać i tutaj „prawdę" p. radnego, podajemy wyjątek z relacji województwa, a więc władz miarodajnych, które z racji starania się Magistratu będzińskiego o pożyczkę, taką wydało we wrześniu r. b. opinję:

Sytuacja finansowa gm. m. Będzina wskutek dotychczasowej ostrożnej i przezornej gospodarki jest dobrą, a bezwzględnie najlepszą z ośmiu miast wydzielonych tut. województwa. Tegoroczny budżet wykazuje, że około 20 proc. swych dochodów zwyczajnych gmina czerpie z własnego majątku i z zysków z przedsiębiorstw przy ogólnej kwocie dochodów zwyczajnych 2.079.378,78 zł. — obdłużenie długoterminowe wynoszące 2.545.953,69 zł. nie jest zbyt wysokiem, gdyż annuitety roczne stanowią około 11 proc. sumy wszystkich wydatków zwyczajnych.

Jak widać z powyższego, opinja władz jest „nieco" inna, niż p. dr. który dla osobistych porachunków nie cofnął się nawet przed kłamstwem, zapominając, iż wystąpienie swem postawił w przykrej sytuacji osoby, **które niedawno podjęły się obrony jego honoru**, bowiem obecnie radny Rechtman tak postawił sprawę, iż za **oszczerstwo i rozsiewanie fałszywych wiadomości będzie odpowiadał przed sądem**, co, zdaje się, w jego karjerze prawniczej dobrze mu nie zrobi.

Obrazek wyborczy

W PAŹDZIERNIKU 1930 ROKU.

W dniu wczorajszym o godz. 4 popoł. p. Antoni Lalewicz wsiadł w Sosnowcu w tramwaj naprzeciwko dworca, mając przy sobie paczkę broszur wydawnictwa „Dobrej Prasy" pt. „Walka z bolszewizmem", kilka egzemplarzy tygodnika „Zorza", odezwy programowe Stronnictwa Narodowego itp. Wszystko legalne, nieskonfiskowane i pożyteczne. W szczególności nikt chyba nie zakwestjonuje pożyteczności akcji walki z bolszewizmem.

Gdy tramwaj ruszył, posterunkowy PP. nr. 2900, który wsiadł za p. Lalewiczem, począł go legitymować, na następnym przystanku kazał wysiąść i zaprowadził do komisarjatu PP. Tutaj p. Lalewicza poddano rewizji, odebrano broszurki i ulotki, które miał przy sobie i zatrzymano do godz. 17. O tej godzinie p. Lalewicza zwolniono, natomiast ani broszurek na temat „Walki z bolszewizmem", ani ulotek, ani „Zorzy" nie oddano.

Nasuwa się pytanie: na jakiej podstawie zatrzymuje się spokojnego obywatela, poddaje osobistej rewizji i zabiera mu rzeczy najzupełniej legalne?

Organizacje mieszczańskie

ZOSTAWIAJĄ WOLNĄ RĘKĘ.

Organizacje mieszczańskie Zagłębia Dąbr., jak Towarzystwa rzemieślnicze, Stowarzyszenia kupców i Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości były nagabywane, by przystąpiły do BB. i poparły przy wyborach sanację. W pow. Będzińskim umizgi sanacyjne w tym kierunku zwrócone, odbiły się jak groch od ściany, a w Zawierciu taksamo.

Jak nam donoszą, w Zawierciu odbyło się dnia 15 bm. zebranie Towarzystwa rzemieślniczego, na którem **jednogłośnie** uchwalono nie angażować Towarzystwa w wyborach i zostawić członkom wolną rękę; zaś dnia 21 bm. podobną uchwałę powzięli kupcy i Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości.

P. komisarz Langiert powinien sobie uprościć sytuację i postąpić tak, jak to zrobili w Sosnowcu pp.: inż. Rzeczkowski, Kuźniak, dyr. Mazur i rewizor Kamiński. Zebrali się w kupę i w imieniu kupców, rzemieślników i drobnych przemysłowców uchwalili sobie w imieniu tych zawodów rezolucyjkę aż miło!

Jest to sposób dobry. I wilk syty i owca cała. A rezultat ten sam...

× **PROLONGATA POZWOLEŃ NA BROŃ.** Posiadacze broni, pragnący otrzymać prawo na posiadanie jej w roku 1931, winni złożyć w starostwie podanie o prolongatę dotychczasowego pozwolenia najdalej do dn. 30 listopada 1930 roku.

× **KURS DLA PRACOWNIKÓW FUNDUSZU BEZROBOCIA.** Staraniem zarządu obwodowego Funduszu bezrobocia w Sosnowcu urządzono w lokalu seminarjum nauczycielskiego męskiego w dnia 18, 19 i 20 bm. kurs przeszkolenia współpracowników instytucyj zastępczych Funduszu bezrobocia. Na kurs ten zgłosiło się około 50 delegatów poszczególnych miast i gmin pow. Będzińskiego, Zawierciańskiego i Olkuskiego. Po przemówieniu powitalnem wygłoszonem przez przewodniczącego zarządu p. Jana Janika — otwarcia kursów dokonał starosta powiatowy p. Józef Boxa, który zobrazował doniosłość i państwowe znaczenie kursów oraz wyraził głębokie przekonanie, że kurs ten pogłębi sprawność aparatu F. B. Następnie przemawiał przedstawiciel dyrekcji F. B. p. Kostecki, zwracając się z apelem do słuchaczów o gorliwą współpracę w celu konsolidacji wysiłków dla dobra ogółu, poczem p. J. Janik powierzył prowadzenie kursów p. Wacławowi Suchodolskiemu, kierownikowi obwodowego biura. Kursy zakończono w dniu 20 bm. o godzinie 3 popołudniu.

× **LEKCEWAŻENIE PUBLICZNOŚCI.** Na rogu ul. Piłsudskiego i Sobieskiego od miesiąca znajduje się tablica z napisem, że z powodu remontu szosy szopienickiej, droga do Szopienic i Katowic prowadzi przez Milowice. Po przeczytaniu takiego napisu jadący udaje się do Milowic, a tam oczekuje go przykra niespodzianka w formie innego napisu, a mianowicie, że z powodu popsutego mostu „przejazd wzbroniony". Nie pozostaje wówczas nic innego, jak wracać do Sosnowca i jechać przez Mysłowice, albo też jechać jeszcze dalej, nakładając kilka kilometrów drogi.

Czy nie należałoby umieścić tablicy z napisem ściślej informującym?

× **SAMOBÓJSTWA.** W ub. wtorek na polu, w pobliżu cmentarza w Ząbkowicach pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w skroń 21-letni Stanisław Rzezoń, robotnik, zamieszkały w Ząbkowicach. Przyczyną samobójstwa nieporozumienie z rodziną. Policja prowadzi dochodzenie.

Onegdaj w celu samobójczym napił się esencji octowej na ulicy Naftowej w Sosnowcu 26-letni Aleksander Fiodorow, zamieszkały przy ulicy Wysokiej 17. Denata w stanie groźnym przewieziono do szpitala na Pekinie.

ZE SPORTU.

Z ŻYCIA MOTOCYKLISTÓW.

W ubiegłą niedzielę w Warszawie odbył się zjazd komisji sportowej Polskiego Związku motocyklowego, złożonej z przedstawicieli zrzeszonych klubów. Z ramienia klubu motocyklistów naszego Zagłębia w zjeździe brał udział prezes K. M. Z. D. p. H. Levittoux. Zjazd zagaił prezes P. Z. M. p. Modzelewski, poczem przewodnictwo objął kapitan sportowy P. Z. M. kapitan Kulesza. Zadaniem zjazdu było wytyczenie nowej drogi, jaką ma kroczyć sport motocyklowy w Polsce, to też w wyniku obrad, które trwały od godziny 10 rano do siódmej wieczorem, uchwalono szereg regulaminów sportowych, rozstrzygnięto wiele spraw spornych oraz zatwierdzono kalendarz sportowy P. Z. M. na rok 1931. W roku przyszłym P. Z. M. urządza następujące imprezy: 24 i 25 maja raid Warszawa - Wilno, 28 czerwca wyścigi o wielką nagrodę Polski, 12 lipca wyścigi na przełaj w Poznaniu, od 9 do 16 sierpnia raid naokoło Polski i 20 września wyścig płaski w Grudziądzu. Zawodnik, który na powyższych imprezach zdobędzie największą ilość punktów dodatnich, otrzyma tytuł mistrza motocyklowego Polski na rok 1931-szy.

Zaznaczyć należy, że Klub motocyklowy Zagłębia Dąbrowskiego został zaliczony przez P. Z. M. do wzorowo prowadzonych obok Klubu sportowego „Union" w Łodzi.

W dniu 26 b. m. (w niedzielę) K. M. Z. D. kończy sezon letni jazdy następującym programem: o godz. 9 rano zbiórka na placu przed dworcem kolejowym, następnie odjazd do kościoła do Czeladzi, poczem defilada przez miasta Zagłębia i na zakończenie o godz. 1 popołudniu wspólny obiad w cukierni Warszawskiej i rozdanie nagród turystycznych. Zarząd K. M. Z. D. wzywa swoich członków do licznego udziału w tem jesiennem święcie Klubu.

Kronika Zawiercia.

× **NOWORODEK ZJEDZONY PRZEZ PSY.** We Włodowicach około cmentarza przechodnie znaleźli noworodka, porzuconego widocznie przed kilku dniami. Trup niemowlęcia przedstawiał okropny widok, zjedzony bowiem był częściowo przez psy.

× **BROŃ W RĘKU PIJANEGO.** Bol. Topolnicki (Słowackiego 10) zawiele sobie podpiwszy, wszczął awanturę uliczną. Gdy posterunkowy policji, Ziółkowski chciał go uspokoić i odprowadzić do aresztu, nieprzytomny Topolnicki wyjął rewolwer i począł strzelać, na szczęście nie raniąc nikogo. Topolnickiego obezwładniono, odebrano mu nielegalnie posiadaną broń i osadzono w areszcie miejskim.

× **ŁADNA SŁUŻĄCA.** P. Łucji Melcerowej (Paderewskiego 15) we własnem mieszkaniu skradziono 310 zł. O kradzież podejrzana jest służąca.

× **O GĘSI.** Pomiędzy zamieszkałymi w Chruszczobrodzie sąsiadami Ludwikiem Gołębiowskim i Szczepanem Sapiehą wynikła kłótnia o to, iż gęsi Gołębiowskiego wyrządziły Sapieże szkody. Podczas kłótni 54-letni Gołębiowski kijem poprzetrącał kości ręki Sapieże. Oskarżony w sądzie Gołębiowski nie przyznał się do winy, wyjaśniając, że podczas sprzeczki działał w uniesieniu. Sąd jednak skazał go na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

× **NIE POZWOLIŁA SIĘ OKRAŚĆ.** Mieszkanka wsi Zaborze, Marjanna Cygan, pewnej nocy obudzona została szczekaniem psa, poczem usłyszała, że ktoś drze strzechę z jej domu. Cyganowa weszła czemprędzej na strych i zauważyła w strzesze otwór oraz brak wielu rzeczy, które miała złożone na poddaszu. Zeszła więc nadół i wraz z dziećmi rozpoczęła poszukiwania. W ogrodzie znalazła porzuconą pierzynę i spostrzegła uciekających, a znanych jej Jana i Stefanję Zaborowskich, którzy podczas dalszego pościgu porzucili resztę łupów i zbiegli do lasu. Pomimo tłumaczenia się Zaborowskich, iż krytycznej nocy byli w domu, sąd nie dał im wiary i skazał Jana Z. na 9 miesięcy, Stefanję na 3 miesiące więzienia.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Obostrzenie badania emigrantów.

W związku z kryzysem ekonomicznym i bezrobociem, które wynosi około pięć miljonów bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych A. P., rząd amerykański postanowił obostrzyć dotychczasowy sposób badania emigrantów przy udzielaniu wiz. Oprócz dotychczasowego badania emigrantów pod względem zdrowotnym, oraz rozwoju umysłowego, a także znajomości czytania, konsulaty amerykańskie będą obecnie przy wydawaniu wiz zwracać baczną uwagę na to, czy emigrant, wyjeżdżający nawet do swych krewnych, nie przedstawia obawy, że stanie się ciężarem opieki publicznej w Ameryce. Nie ulega wątpliwości, że powyższe „badanie" w znacznym stopniu utrudni otrzymanie wiz amerykańskich, skutkiem czego wiele osób, które liczyły obecnie na ich otrzymanie, będą musiały zrezygnować z wyjazdu.

Rozwój polskiego handlu w Chicago.

NAJLICZNIEJSZYM JEST HANDEL SPOŻYWCZY.

Z relacyj, jakie podaje polska prasa w Ameryce, wynika, że Polacy na emigracji okazują dość żywą i energiczną przedsiębiorczość i inicjatywę przemysłową. W takiem np. Chicago i jego okolicy silnie rozwinięty jest polski handel, stanowiący podstawę zamożności dużej części tamtejszej Polonji.

Wśród tysiąca interesów polskich w Chicago na pierwszem miejscu znajdują się sklepy z wiktuałami, czyli t. zw. tam „grosernicy" w liczbie 2.368. Dalej, co do liczebności idą składy z cukierkami w liczbie 1386. Składów z mięsem czyli „buczerni" jest 759; składów z delikatesami 239; piekarni 382; aptek 174; składów z tytoniem 274; składów z różnościami (Notions - Varieties) 287; składów bławatnych 395; golarni 631; zakładów reperacji obuwia 631; zakładów czyszczenia ubrań 426; składów z słodkiemi napojami 678; restauracyj 483; składów z butami 219; składów z ubraniami 258; składów z odzieżą kobiecą 294; sklepów z galanterją męską 237; składów żelaza i innych rzeczy domowego użytku 259; składów z meblami 168, składów departamentowych 66; składów z instrumentami muzycznemi 121.

Kronika gospodarcza.

INSTRUKCJE DLA URZĘDÓW W SPRAWIE EWIDENCJI BEZROBOTNYCH. Ministerstwo pracy i opieki społecznej stwierdziło, że, mimo dającej się w niektórych okręgach zauważyć poprawy sytuacji gospodarczej, sprawozdania państwowych urzędów pośrednictwa pracy z rynku pracy notują zwiększenie się ilości bezrobotnych. Wobec tego Ministerstwo poleciło przeprowadzanie systematycznej kontroli kartotek ewidencyjnych we wszystkich P. U. P. P., oraz bezwzględne skreślanie z ewidencji tych poszukujących pracy, którzy w oznaczonym terminie nie odnawiają swych zgłoszeń. Pozatem w myśl polecenia Ministerstwa, przy kontroli zgłoszeń poszukujących pracy, P. U. P. P. winny zwracać baczną uwagę na tych bezrobotnych, którzy odnawiają swe zgłoszenia tylko w okresie udzielania bezrobotnym specjalnej pomocy ze strony rządu, jak również na t. zw. zawodowych bezrobotnych, którzy, mimo ofiarowania im pracy, pracy tej przyjąć nie chcą.

O ZAWARCIE SYNDYKATU FABRYKANTÓW KOPYT. W pertraktacjach, toczących się na terenie Związku przemysłu konfekcyjnego o utworzenie wspólnego biura sprzedaży fabryk kopyt, a zaawansowanych już do tego stopnia, że poważniejsi fabrykanci, przedstawiający łącznie 92 proc. produkcji, podpisali przedwstępną umowę, nastąpił niepomyślny zwrot. Jedna z fabryk warszawskich, żądająca przyciągnięcia drobniejszych wytwórców, wyraziła ostatnio chęć utworzenia tylko organizacji syndykatu przez wejście w porozumienie handlowe wyłącznie z drugą fabryką warszawską — z pozostawieniem na uboczu wytwórni małopolskich. Jest jednak nadzieja, że tak czy owak nastąpi niedługo pewna regulacja cen i sanacja stosunków w tej gałęzi.

TRUDNOŚCI SYNDYKATU DRENÓW. Niedawno zawiązane centralne biuro sprzedaży drenów napotkało na poważne trudności. Niektóre szereg członków nie oddaje swej produkcji do dyspozycji biura syndykackiego, ale nawet niektórzy członkowie, posługujący się aparatem sprzedaży syndykatu, odmawiają mu upoważnienia do odbioru należności z Państwowego Banku Rolnego. Taki brak zaufania do instytucji syndykackiej obniża jej powagę na zewnątrz i narusza spoistość działania.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 22.10.

AKCJE: Bank Polski 134—133.25, Klucze 97, Węgiel 35.

5 proc. poż. Dolarowa 53—54.50, 5 prc. poż. Inwest. 101.75—99—99.50.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.93.50, Nowy Jork 8.911, Londyn 43.34.50, Paryż 35.02.50, Belgja 124.42, Budapeszt 156.12, Szwajcarja 173.18, Holandja 359.31, Sztokholm 239.30, Berlin 212.59, Dolar prywatny 8.94.75.

Tendencja dla akcyj i walut niejednolita.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 22-10.

Żyto 17.50—18, Pszenica 23.25 — 25, Mąka żytnia 28.50, Mąka pszenna 43—46. Groch Wiktorja 28—33.

Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Kronika Olkuska.

× **„DZIEŃ SPÓŁDZIELCZY" W BOLESŁAWIU.** W ubiegłą niedzielę odbyły się w Bolesławiu uroczystości „Dnia spółdzielczości", urządzone wspólnie przez spółdz. Społem i spółdz. kasę pożyczek. Stefczyka. Po zbiórce z przed spół dzielni wyruszył do kościoła wspaniały pochód, w którym brały udział pokrewne stowarzyszenia wraz ze sztandarami, straże miejscowa i z okolicy, Stowarzyszenie młodzieży polskiej, harcerze oraz tłumy publiczności. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. kanonik Jezierski, piękne kazanie zaś na temat „Wytrwałość i praca ludzi wzbogaca" wygłosił ks. W. Sufajda z Bolesławia. Po nabożeństwie w sali remizy strażackiej odbył się poranek, który zagaił twórca spółdzielni Społem w Bolesławiu p. inż. Cissowski. W imieniu władz rządowych i komunalnych przemawiał starosta Stamirowski, następnie zabierali głos pp.: Kania, dyrektor okręgowej spółdzielni z Krakowa; Dybowski, dyrektor centralnej spółdzielni rolniczej z Krakowa; Kaleta z okręgu spół. spoż. z Sosnowca; Domański, kierownik oddz. Związku z Zagłębia i inni. Wspólny obiad w gmachu spółdzielni odbył się w miłym nastroju. Wieczorem w sali teatralnej przy remizie strażackiej odbyła się akademja, na którą złożyły się: słowo wstępne inż. Cissowskiego (odczytanie utworu o spółdzielczości), hymn spółdzielczy chórów pod batutą p. W. Kwaśniaka. Orkiestra smyczkowa spółdz. koła oświaty przy spółdz. Społem pod dyr. p. K. Smóły wykonała kilka utworów Paderewskiego, Griega i in. Na zakończenie odegrano komedyjkę „Lustrator", pióra p. Stelmacha, urzędnika patr. spółdz. z Krakowa, który był obecny na przedstawieniu. Po przedstawieniu odbyły się tańce.

× **ODCZYTY DLA FUNKCJONARJUSZY KOLEJOWYCH.** Staraniem dyrekcji kolej. radomskiej na st. Strzemieszyce rad. w dniu 19 bm. wygłosił odczyt specjalnie dla funkcjonarjuszy kolejowych p. St. Jachyniuk, profesor gimnazjum w Królewskiej Hucie pt. 1) Żeromski jako organizator pracy w wolnej Polsce i 2) Wołanie o naprawę Rzeczypospolitej Polskiej w Przedwiośniu Żeromskiego. Takie same odczyty wygłoszone zostaną przez tegoż prelegenta: w dniu 26 bm. w Olkuszu (w sali III kl. o godz. 3 popol.), w Jędrzejowie w dniu 1 listopada, w Miechowie w dniu 9 listopada i w Wolbromiu w dniu 16 listopada r. b. Wejście na odczyt bezpłatne.

× **KATASTROFA BEZ OFIAR.** W ubiegłą niedzielę podczas małego raidu motocyklistów, jaki klub olkuski urządził na zakończenie sezonu motocyklowego, pod Siennicznem w dość szybkiem tempie jechała taksówka z Krakówka, która z powodu odpadnięcia koła, nagle przewróciła się, przykrywając sobą formalnie 6 pasażerów z Krakowa. Wypadek ten na szczęście nie pociągnął za sobą żadnych ofiar, ani nawet okaleczeń tak, że pasażerowie ci mogli zaraz pojechać na motocyklach do Olkusza.

× **KRADZIEŻ ROWERU.** Onegdaj został skradziony rower m. Buczyńskiego z Olkusza na szkodę Bronisława Musiała ze Sławniowa, gm. Pilica.

KĄCIK DLA PAŃ.

Jesienne chłody.

Kobieta jest „frileuse", jak kot sjamski. Do twarzy jej z tem. Ruch przy kuleniu się z zimna bywa wdzięczny i dekoracyjny. Nie trzeba zapominać jednak o wszelkich niewygodach zziębnięcia. Twarz marszczy się; nos czerwienieje, oczy wpadają. Szarość przesiąkniętej chłodem skóry zwycięża najumiejętniejszy „maquillage". Kobiecie, aby ładnie wyglądała, musi być ciepło. A jesienne chłody już nastąpiły. Zawcześnie trochę.

Nic lepiej nie chroni kobiety przed wnikliwemi podmuchami wiatru, jak płaszcz. Nic też lepiej nie ubiera.

Na bieżący sezon mamy dwa zasadnicze typy płaszczów: proste, ozdobione najprzeróżniejszemi „pinces" czy zaszyciami, które mają tą zaletę, że zależnie jak są robione, wpoprzek czy wzdłuż, uwysmuklają lub rozszerzają figurę. Wszelkie linje asymetryczne, szczególnie przy zapięciu są tu bardzo pożądane.

Drugi rodzaj: płaszcze wcięte lekko, rozchodzące u dołu w klosze. Fasony te są przeważnie strojniejsze, robione z aksamitów i blamowane suto futrem. Często też zachowują przedłużenie z tyłu. Najlepiej wyglądają w nich kobiety smukłe o łagodnej linji bioder.

I w tych i w poprzednich fasonach rękaw jest szczegółem, na który wysila się pomysłowość wielkich inspiratorów mody. Rękawy te przeważnie rozszerzają się w łokciach i zakończają je fantazyjne mankiety z materjału lub z futra.

Kołnierzyków jest też mnóstwo, zwykle wysokie z tyłu — a więc: a la Stuart; sportowe i szalowe z pewnemi fantazjami; wiązane pod brodą jak szale, otaczające twarz równym kręgiem do wysokości ust etc.

Materjały najchętniej używane na płaszcze mają kolory spokojne i ciemne. Czarny, szary, bronzowy i zielony cieszą się wielkiem powodzeniem. Aksamit na okrycia jest bardzo modny. Trochę już zbanalizowane tweedy i wełny o pstrym deseniu angielskim nadają się głównie na fasony sportowe.

W futrach — dominują karakuły bronzowe, czarne i szare. Tonowane są najbardziej noszone. Pozatem, znów modne i zawsze wykwintne gronostaje i nne futra krótkowłose. Długowłose, przeważnie lisy, niejeaz farbowane na kolor płaszcza, przystrajają bogato okrycia aksamitne. Kokardy z futra, umieszczane często pod kołnierzem z tyłu, nie mają wdzięku i doskonale obyć się bez nich można.

A. M.

W pogoni za „Szpicbródką"

detektyw-amator zapędził się do Łodzi?

Ucieczka z więzienia w Częstochowie znanego włamywacza, Stan. Cichockiego, zwanego w świecie przestępczym „Szpicbródką" — **nie dawała spokoju** jednemu z byłych funkcjonarjuszów policji śledczej.

Pan ten, prowadzący obecnie tryb życia poczciwego rentjera, **na wiadomość o ucieczce włamywacza**, poczuł napływ niezmożonej energji i powiedział sobie, że właśnie teraz jest jedyny moment, żeby za jednym zamachem przypomnieć swoją osobę i **zdobyć sławę**.

Jednem słowem postanowił przekonać wszystkich, że on sam potrafi wytropić zbiegłego zbrodniarza.

Nawiązał więc kontakt z dawnymi swoimi informatorami i dowiedział się poufnie, że Szpicbródka **ukrywa się w Łodzi**, przyczem ucharakteryzowany jest w ten sposób, **że nosi** obecnie dużą, przyprawioną brodę i amerykańskie ciemne okulary.

Zebrawszy te cenne wiadomości, nasz detektyw wybrał się do samego komendanta policji, **by mu złożyć meldunek o Cichockim.** Nie został jednak przyjęty. Adjutant wytłomaczył mu, że pan **komendant** jest bardzo zajęty i sprawa Szpicbródki osobiście w tej chwili **zajmować** się nie może.

Wobec tego zapalony detektyw postanowić **działać na własną rękę.**

Wybrał się na „polowanie" do Łodzi. Podróż zaczęła się pod znakiem ekspansji myślowej i nieoczekiwanych spotkań — jakby powiedział astrolog.

Detektyw ujrzał bowiem w wagonie dwu znanych sobie włamywaczy. Zatarł ręce z radości.

— Napewno jadą do „Szpicbródki" — pomyślał. Jak widzę, utrzymują z nim ścisły kontakt...

Siadł w kącie przedziału, **zasłonił się gazetą i pilnie obserwował włamywaczy.** Wysiedli oni na stacji w Łowiczu i poszli do bufetu na herbatę. Detektyw za nimi:

I tu go spotkało **pierwsze niepowodzenie.**

Przed odejściem pociągu detektywa zatrzymał bileter. Tymczasem pociąg ruszył, unosząc kasiarzy. Detektyw pozostał na stacji.

— Drobiazg — **rzekł do siebie z mocą** — to mnie nie zrazi.

Wynajął samochód i pomknął do Łodzi. Był na stacji **na pięć minut przed przybyciem pociągu.** Włamywaczy jednak nie było. Musieli gdzieś wysiąść po drodze.

— Niedobrze — **pomyślał nasz** wywiadowca — ale przecież damy sobie radę. I rozpoczął wędrówkę po mieście.

Nagle, omal nie krzyknął z radości. Ujrzał bowiem pana z brodą, w rogowych okularach.

Wzrost był **„Szpicbródki", ruchy „Szpicbródki", no i te okulary, broda... Nie było wątpliwości...** Ulicą szedł poszukiwany kasiarz. Detektyw uśmiechnął się z nietajonem zadowoleniem.

Nie chciał odrazu przystępować do aresztowania. Pragnął nacieszyć się swą ofiarą. Wiedział przecież dobrze, że mu Cichocki już nie umknie.

Idąc w ślad za zbiegiem dotarł tak **aż do ul. 1 Maja.** Tam przebrany „Szpicbródka" wszedł za nim. Chwycił go za brodę i krzyknął z tryumfem:

— Mam cię wreszcie, teraz mi nie ujdziesz!

Lecz o dziwo, broda się nie odkleiła... Natomiast ze strachu i począł **rozpaczyliwie wzywać pomocy**, będąc przekonany, że ma do czynienia z bandytą.

Nadbiegli przechodnie, zjawił się policjant. Okazało się, **że rzekomym „Szpicbródką" był najniewinniejszy obywatel, p. Wacław Lopsztein...**

Niefortunny detektyw musiał go solennie przeprosić i wrócił do Warszawy. Humor stracił zupełnie. Mimo to jednak twierdzi nadal, że jego informacje były ścisłe, że „Szpicbródka" napewno ukrywa się w Łodzi.

Marjawici za sanacją.

Objawienie i meldunek „brata Jakóba"

W niedzielę, w kościele marjawickim przy ul. Szarej w Warszawie, odbyły się nieszpory, odprawione przez siostrę - kapłankę. Nieszpory zakończyły się modlitwą do „czystej mateczki" Kozłowskiej, a następnie odczytaniem wyjątków z rękopisu mateczki **o życiu zmysłowem i duchowem.**

Kozłowska zaleca zwracać uwagę nietylko na życie duchowe, ale również na zmysłowe, które na tym świecie ma bardzo duże znaczenie i decyduje o szczęściu doczesnem.

Po skończonych ceremonjach **„wierni" zostali zaproszeni na konferencję polityczną.** Zebraniu przewodniczyła **siostra - arcykapłanka, żona Kowalskiego.** Jest to niewiasta o kokieteryjnem obejściu, białych ząbkach, figlarnych oczach. Ma na sobie strój zakonny, z pod czepca zalotnie wysuwają się loczki, na palcu ślubna obrączka.

„Przewielebna arcykapłanka" wyjaśniła zebranym kozłom niektóre dogmaty.

Najdłużej mówiła o spowiedzi, traktując ją jako „wymysł" duchowieństwa katolickiego. Dalej słucha pobożna grupka wywodów o raju płockim. Jakie tam się dzieją cuda? **Kaszy w worach nie ubywa, chociaż czerpie się z nich codzień dla całego klasztoru.** Mateczka objawia się bardzo często. Dalej o tem, jak pastuszkowie znaleźli list opieczętowany, zesłany z nieba.

Następnie arcykapłanka odczytała urywek z proroctwa Daniela. Proroctwo już się spełniło; mianowicie, w tym punkcie, gdzie Daniel mówił o człowieku bożym, pochodzącym z ludu, imieniem Michał. Tym Michałem, przepowiedzianym światu przez Daniela, jest, oczywiście, arcybiskup Michał Kowalski, on to bowiem pochodzi z ludu.

Pogawędkę religijną zakończyła wyjaśnieniem **istoty miłosierdzia bożego, które nieraz objawia się w wystąpieniu ludzi takich, jak np. Dżingischan, co to wymordował pół Azji i Europy.** Jeden z obecnych wyraża powątpiewanie, czy też tak pojęte miłosierdzie nie koliduje z dobrocią bożą? Ale przewielebna wyjaśnia z **uśmiechem**, że w tem właśnie widać miłosierdzie, bo **przez** wytępienie **złych ludzi**, ochrania się dobrych od zepsucia. Takich „złych" trzeba się jakoś pozbyć.

Nawiązuje analogję do czasów obecnych, w których nagromadziło się tyle złego. Wszystkiemu winno duchowieństwo katolickie, no i... Sejm, który uchwalił takie wielkie podatki i ratyfikował konkordat, a ten konkordat do reszty zgnębi Polskę. I oto są **grzechy, za które posłowie muszą pokutować w Brześciu.**

Rząd zapewnił marjawitom zupełny spokój, „prześladowania" ustały... I dlatego marjawici będą głosować na listę **rządową.** Marszałka trzeba poprzeć, bo on **stworzył Polskę i może z nią robić, co mu się podoba.** A o tem, że jest człowiekiem miłosierdzia bożego, marjawici wiedzieli z nieba, jeszcze wtedy, kiedy marszałek był prostym brygadjerem. Objawienie **na ten temat miał brat Jakób (Feldman), który też zameldował o tem Piłsudskiemu.**

Radjostacja w Gdyni

ZOSTAŁA URUCHOMIONA.

Dnia 18 b.m., wobec uruchomienia szeregu pomyślnych prób, odbyło się uruchomienie nowowybudowanej 5 KW. stacji radjotelegraficznej w Gdyni. Radjostacja w Gdyni, wybudowana na zlecenie Ministerstwa poczt i telegrafów przez państwowe zakłady inżynierji, jest pierwszą polską radjostacją wzniesioną w kraju własnemi środkami i pracą polskich inżynierów i robotników. Radjostacja jest przeznaczona do prowadzenia korespondencji ze statkami na morzu, poza tem do utrzymywania łączności radjotelegraficznej z Danją i Skandynawją.

Uruchomienie tej stacji stanowi wielki krok naprzód w dziedzinie naszych komunikacyj radjotelegraficznych, uniezależnia nas bowiem od pośrednictwa obcych stacyj przy wymianie korespondencji ze statkami na morzu i zadośćuczyni wzrastającym potrzebom naszego handlu i żeglugi morskiej, a zwłaszcza potrzebom Gdyni jako portu morskiego. Poza tem radjostacja w Gdyni odegra dużą rolę w zakresie bezpieczeństwa żeglugi na Bałtyku.

ZNAJOMOŚĆ.

— Jak pani poznała swego drugiego męża?

— Zupełnie przypadkowo. Przejechał mego pierwszego męża samochodem.

OKROPNY SEN.

— Miałem dziś w nocy okropny sen!

— Jaki?

— Śniło mi się, że byłem Hiszpanem.

— Czyż to taka okropność?

— Oczywiście, przecież nie umiem po hiszpańsku.

ARTUR MILLS.

SZAFIROWY PAJĄK

Autoryzowany przekład z angielskiego.

26)

— Bo mówi, że mnie kocha i dłużej tego nie zniesie. Zabawny. Upije się i pójdzie spać. Oni tak zawsze.

— Sympatyczny chłopak!

— Czarujący! Nigdy w życiu nie słyszałam tylu komplementów. Masz papierosa?

Podał jej papierośnicę, a ona usiadła na miejscu, opuszczonem przez Ninon.

— Nigdy w życiu nie odbywałam takiej miłej podróży.

Zachowywała się tak jakby zapomniała, po co jechała. Denis przypomniał jej to tonem niechętnego ostrzeżenia.

— Niewiadomo, jak się skończy.

— Ech, Denny, nie udawaj sensata. Sam flirtujesz na zabój. Czy ta Francuzka bardzo urocza?

— Miła.

— Jakie to zabawne! Flirtujemy swobodnie, każde na swoją rękę. Potem porównamy swoje przeżycia, dobrze?

Denis nie odpowiedział. Zadał sobie pytanie, czy Julja wogóle zrozumiała, jak bardzo ją kiedyś kochał. Był wtedy nieznany i nie miał nic do ofiarowania. Wyszarpnęła z jego życia bogaty strzęp. Dziwne jak miłość stępia! Obecnie nie kochał jej i nie sadził, aby to mogło odżyć. Nie kochał żadnej kobiety.

— Pewnie jutro wysiądziesz na brzeg? — zapytała.

— Tak, z moim spahisem, jeżeli się utemperuje.

— To dobrze. Na twojem miejscu nie wysiadałbym sam.

Julja wybuchnęła śmiechem.

— Ja sama? Tego jeszcze nie bywało. Chociaż ostatecznie dlaczego nie, gdyby mi przyszła fantazja? Colombo to nie Nowa Gwinea. Mamy w projekcie obiad w Galle Face i danc'ing na Mount Lavinia.

— Dobrze, tylko nie jedź tam sama. Krajowcy się burzą. Czy nie czytałaś, że niedawno ukamienowali kilku Europejczyków, jadących samochodem?

Zauważył, że ostrzeżenie poskutkowało. Bo przecież powinna być ostrożna. Tang kazał jej wysiąść w Colombo i pewnie pogniewa się, gdy się przekona, że nie posłuchała.

ROZDZIAŁ VIII.

W chwili, gdy **Montcalm zarzucał kotwicę w porcie Colombo, zachód gorzał żywym ogniem.**

Julja pogodziła się ze spahisem i stała z nim oraz z Denisem i Ninon na końcu pomostu, oczekując łodzi, mającej ich zabrać na ląd.

— Ponieważ wszyscy jedziemy do Galle Face, możemy wziąć jeden samochód — zaproponował rzeźbiarz.

Julja odpowiedziała, że musi załatwić parę rzeczy w mieście i że wobec tego lepiej będzie, gdy pojadą oddzielnie.

— Jest łódź — wskazała na szybko zbliżającą się motorówkę z flagą towarzystwa okrętowego.

Denis był zdenerwowany. Ostrzeżono go, że w Colombo dotknie go tajemniczy pająk. Sam ten fakt nie miał zasadniczo znaczenia. Chodziło tylko o to, w jaki sposób zostanie wykonana dziwna groźba.

Dobili do brzegu, rozprawili się z bandytą wymieniającym waluty i wyszli rozejrzeć się za samochodami.

Ze szczytu schodów, prowadzących do doku Ninon zobaczyła rząd ryksz.

— O! *Les pousses — pousses!* — zawołała.

— Czy wolałaby pani to niż samochód? — zapytał rzeźbiarz.

Odpowiedziała z radością, że tak i oboje wsiedli do małych wózków.

Denis przyjrzał się wpierw uważnie swemu kulisowi. Tubylec tak prędko wypadł z tłumu i upuścił przed nim dyszle swego wózka, iż można było przypuścić, że specjalnie na niego czekał. Był to zwyczajny Syngalez z niskiej kasty z zębami ufarbowanemi **betelem.** Na badawcze spojrzenie Moore'a odpowiedział rozbrajającym uśmiechem. Rzeźbiarz wzruszył ramionami. Ostatecznie i ostrożność miała swoje granice.

Dziecinna radość Ninon z powodu nieznanego otoczenia nadała jego myślom inny kierunek. Jechali równolegle do siebie. Dziewczyna zasypywała go gradem pytań.

D. c. n.

Rzeczy ciekawe.

KLUB NIEŻONATYCH POSŁÓW W ANGLJI.

Lord Christofer Thompson, tragicznie zmarły podczas katastrofy sterowca „R. 101" angielski minister lotnictwa należał do klubu „nieżonatych posłów". Wszyscy nieżonaci posłowie, zasiadający w angielskiej Izbie gmin, tworzą poza obrębem parlamentu odrębny klub, który posiada własny statut i rok rocznie organizuje uroczyste bankiety. Na zaproszeniach rozsyłanych posłom kawalerom złoci się zabawne post scriptum: „Uczestnik bankietu musi dowieść, że nie jest związany z żadną niewiastą".

SAMOLOT NA PLECACH CZŁOWIEKA.

Z Rzymu donoszą o sensacyjnym wynalazku pewnego ogólnie znanego lotnika, który narazie pragnie niewyjawiać swego nazwiska. Wynalazek jego będzie spełnieniem marzeń legendarnego Dedala. Chodzi w tym wypadku o mały aparat, który może być umieszczony na plecach lotnika. Będzie to w swoim rodzaju dwupłatowiec, o rozpiętości 6 metrów, ze sterem i pięciokonnym motorem, puszczanym w ruch za pomocą propeleru. Samolot waży 30 kg. i może rozwinąć szybkość do 60 klm. na godzinę. Bezpieczeństwo zapewnione przez spadochron przymocowany pomysłowo do samolotu.

ŻMIJA NA OŁTARZU.

Z Bombaju donoszą, że podczas przyjmowania przez młodzież szkolną Sakramentu Komunji św. w rzymsko-katolickim kościele w Bandra, na przedmieściu Bombaju zauważono pełzającą między lichtarzami wielką kobrę. Najoczywiściej, żmija przerażona potokami światła i obecnością ludzi, znieruchomiała, udając martwą. Służba kościelna nie spłoszyła gada z oka. Tymczasem kapłan kończył ceremonję udzielania Sakramentu. Wtedy dopiero kilka osób z kongregacji przystąpiło do polowania na gada, którego ogłuszono odrazu jednem celnem uderzeniem laski. a następnie zabito.

SAMOPAS PRZEZ ATLANTYK.

Na parowcu „Toscania" przybył tutaj z Chicago 8-letni Edward John Hatton. Chłopiec nie posiada żadnych dokumentów i ma zaledwie 10 dolarów całego majątku przy sobie. Na zapytanie władz portowych, kto, jak i po co, wysłał go do Europy, rezolutny Edzio odpowiedział, że chciał zobaczyć starą Anglję z której pochodzi jego kochany dziadzio. Chłopcem zaopiekowała się kolonja amerykańska w Anglji.

NIESZCZĘŚLIWY OGRÓD ZOOLOGICZNY.

„Raboczaja Moskwa" donosi o gromadnem wymieraniu zwierząt w moskiewskim ogrodzie zoologicznym. Znaczna część zwierząt zginęła wskutek braku odpowiedniego pokarmu oraz chłodów, panujących w pomieszczeniach ogrodu. Wskutek braku fachowego dozoru, oraz potrzebnych środków, ogród zoologiczny w Moskwie znajduje się obecnie w stanie całkowitego upadku. „Raboczaja Moskwa" przewiduje, iż ogród zoologiczny będzie wkrótce zniesiony.

Kącik humorystyczny.

PRZY SZKLANCE PIWA.

— Moja babka przy urodzeniu ważyła zaledwie trzy funty.
— To ciekawe. Czy pozostała przy życiu?

SPRYCIARZ.

Do składu wódek wchodzi jakiś pan i prosi o pewien, specjalny gatunek likieru, pytając się naprzód, czy ten gatunek znajduje się na składzie.
— Ależ naturalnie że jest, proszę pana.
— Czy mógłbym pana zapytać, czy jest to rzeczywiście dobry likier?
— Ależ oczywiście, panie dobrodzieju! Zwłaszcza ostatni transport, jaki otrzymaliśmy, odznacza się szczególnie wybornym smakiem i nadzwyczajnym aromatem. Ile flaszek panu dobrodziejowi zapakować?
— Dziękuję panu bardzo, ta informacja już mi wystarcza. Ja jestem właścicielem fabryki tego likieru, a pan napisał mi list, że ostatnia moja przesyłka jest bardzo zła. Moje uszanowanie.

SKROMNY.

Lekarz: Pański kaszel wcale mi się nie podoba.
Pacjent: Lepiej niestety nie potrafię panie doktorze.

MIŁOŚĆ.

Młoda żona (pieszczotliwie): Jakbyś mógł żyć bezemnie?
Mąż (opryskliwie): Taniej.

LITERACI.

— Napisałem tragedję!
— Niech pan nie opowiada dowcipów.

WŚRÓD BEZROBOTNYCH.

— Dlaczego pan zapuszcza sobie brodę?
— Jakieś zajęcie człowiek musi przecież mieć.

HIGJENA PRZEDEWSZYSTKIEM.

— Powinna pani zakazać córeczce całować psa. To niebezpieczne.
— Ma pan doktór rację. Kto tam wie, z kim się ona przedtem całowała.

TO ZALEŻY.

Matka: Jeżeli będziesz się zachowywał grzecznie, otrzymasz jabłuszko.
Chłopiec: Jak długo mam być grzecznym i jak duże jest to jabłuszko?

Drobne ogłoszenia

KUPNO i SPRZEDAŻ

Podwozie „Oppel" 4c używane w dobrym stanie, oraz osiem opon, w tem cztery nowe, tanio do sprzedania. Katowice Gmach Województwa, pokój Nr. 212 od 9 do 14-ej. 6179

Drzewka owocowe poleca Kaszyński. Zawiercie Senatorska. 6037-12

Częstochowa. Kupno —sprzedaż domów, placy, majątków, folwarków, dzierżaw rolnych, willi, resztówek, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, sklepów, lokali przemysłowych, młynów, terenów fabrycznych itp. Biuro „Obrona", Aleja 31. 5797-5

LOKALE

Pokój umeblowany (łazienka, oddzielne wejście) odstąpię. Wiadomość w „Kurjerze Zachodnim". 6346

Poszukuję pokoju przy rodzinie umeblowanego lub bez, w śródmieściu. Zgłoszenia pod „Pokój". 6353

POSADY i PRACE

Towarzystwo popierania szkolnictwa zawodowego poszukuje nauczyciela do stenografji na godziny ranne. Wiadomość przy ulicy Prez. Mościckiego Nr. 18 tel. 11-14. 6334-2

Potrzebna dziewczynka przychodząca do przedpokoju. Zgłaszać się od godziny 1—3 pp. ul. Małachowskiego 16 II piętro. 6348

ZGUBIONE DOKUMENTY

Uczeń Gimnazjum Państwowego im. Bolesława Prusa, Waldemar Szepan zgubił legitymację szkolną, którą unieważnia. 6350-3

Bolesławowi Luli z Gniazdowa skradziono książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Zawiercie. 6340-3

Zygmunt Stelmaszczyk zgubił kartę rejestracyjną wydaną przez magistrat m. Sosnowca 6212-3

Władysław Miśta zgubił książkę Kasy Chorych. 6349

ROZNE

Choroby serca Basedów astma — Sanatorjum „Salus" d-ra Kupczyka, Kraków, Szujskiego. 5829-5

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filie: BĘDZIN. Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA. ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI